Nr 208 We Lwowie Sobota dnia 12. Września 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów, 11. września.

Wydalania z Prus nie przestają zajmować opinji publicznej w Europie. Cała prasa niezależna potępia najostrzejszemi wyrazy ostatni wymysł genjusza pruskiego wydalania z kraju dziesiątek tysięcy spokojnych obywateli, zniszczenia egzystencji i bytu tysięcy rodzin jedynie dla tego, że obywatele ci są Polakami. Ufni w swą siłę nie starają się nawet Prusacy motywować ten krok iście krzyżackiej brutalności, depcącej wszelkie poczucie humanitarności i prawa. Jak się w obec tego ułożą w przyszłości stosunki międzynarodowe, jeśli postępek Rządu pruskiego stanie się zasadą, nie wiemy. Do czego w przyszłości będą służyły paszporty, które uprawniają obcokrajowców do pobytu w innym kraju, zapewniając im tamże ochronę prawa, a które dotychczas były zawsze i wszędzie przez obce Rządy respektowane? Niechaj na pytania powyższe odpowiedzą te Rządy, których pieczęcie i podpisy tak szczególnego doznają traktowania. Zresztą być może, że tak samo jak się obecnie „robi historję“ na zjazdach monarszych i konferencjach ministerjalnych, robi się także zasady prawa międzynarodowego na tychże zjazdach i konferencjach kanclerskich. Był przecież niedawno hr. Kalnoky, austrjacki minister spraw zewnętrznych u kanclerza niemieckiego i pruskiego ministra spraw zewnętrznych w Barcinie, gdzie zapewne mówiono także i o tej sprawie. Zapewne ks. Bismark nieprzygotował Austrję na tę niespodziankę, że niebawem „wyrzuci“ jej poddanych ze swego terytorjum. Co na to odpowiedział hr. Kalnoky, nie wiemy. Nie mamy też żadnej nadziei, by Austrja teraz, gdy wydalenia tak wielkie przybrały rozmiary, chciała odpowiedzieć podobnemi represaljami, by się odważyła odpłacić pięknem za nadobne. Na to się u nas bynajmniej nie zanosi, a zresztą wcale tego nie pragniemy i nie doradzamy. Jesteśmy dziś ograniczeni li do własnej, obrony, a ta według wszelkich zasad prawnych jest dozwoloną.

Skutkiem mało znaczącego zatargu Hiszpanji z Niemcami o dalekie wyspy Karolińskie pojawiły się już we wszystkich prawie niezawisłych pismach hiszpańskich odezwy do zerwania wszelkich węzłów ekonomicznych łączących, Hiszpanję z Niemcami, a jest wszelka nadzieja, że groźba ta będzie wykonaną, jeśli Niemcy nie ustąpią. Dlaczegożbyśmy my nie mieli tak samo postąpić? Krzywda, jaką nam Prusy i jej kanclerz wyrządzaja, jest stokroć większa i dotkliwsza, aniżeli zajście jakiejś wyspy Jap, z której Hiszpanja dotychczas żadnej nie miała korzyści. Nie jesteśmy w naszem zamieszaniu i żadna nasza akcja nie może mieć charakteru państwowego. Nie spodziewamy się też byśmy zerwaniem stosunków handlowych i przemysłowych z Niemcami położyli ich byt ekonomiczny, ale może to Niemcy przecież coś uczuć, jeśli nie materjalnie to moralnie. W pożyciu towarzyskiem wykluczamy indywiduum, które dopuszcza się czynu haniebnego, zrywając z tradycjami i zwyczajami prawnemi dla egoistycznych zysków: dlaczegóżbyśmy więc nie mieli tak samo postąpić w pożyciu międzynarodowem jeśli Rząd innego narodu w ten sposób gwałci najświętsze prawa humanitarności i ludzkości?

Spodziewamy się, że głos nas dojdzie do tych sfer, do których słowa nasze adresujemy. Żaden Polak nie powinien utrzymywać jakichkolwiek, choćby najdrobniejszych stosunków handlowych z Niemcem pruskim, ani też dawać mu zarobku.

Siedm mandatów poselskich osieroconych od czasu ostatniej sesji sejmowej. Umarli posłowie Henryk hr. Wodzicki (wielka posiadłość ziemska w Krakowie) i starosta Aleksander Łukasiewicz (gminy wiejskie okręgu Bohorodczany-Sołotwina), pozrezygnowali pp. Zygmunt Kozłowski (wielka posiadłość ziemska w Sanoku), Stanisław Matkowski (wielka posiadłość ziemska w Stanisławowie), Otton Hausner (Izba handlowa Brodach) i p. J. Simon (miasto Brody). Wybór dra Kamińskiego został w Sejmie uznany za nieważny. Zatem siedm wyborów uzupełniających odbędzie się, zdaniem *Czasu*, zapewne w październiku, bo przed listopadem nie można oczekiwać zwołania Sejmu. Najciekawszym jest wybór w Izbie handlowej brodzkiej, bo jak wiadomo powodem rezygnacji p. Hausnera był wybór p. Kallira z tej samej Izby do Rady państwa wbrew upoważnieniom i przestrogom tak samego p. Hausnera, jak i krajowego Komitetu wyborczego.

Ministerstwo rolnictwa wyasygnowało 800 złr. dla Towarzystwa rolniczego we Lwowie na koszta urządzenia kursów weterynarji kucia koni w Bóbrce, Buczaczu i Sanoku.

Do *Gaz. Nar.* piszą z Wiednia: „W sprawie nominacyi biskupa dla dyecezji tarnowskiej i biskupa-sufragana dla archidyecezji lwowskiej, dowiaduję się z zupełnie wiarogodnego źródła, że zachodzi obecnie następująca kombinacja: Biskupem-sufraganem archidyecezji lwowskiej ma zostać mianowany ks. kan. Zabłocki Feliks, biskupem tarnowskim ks. Ignacy Łobos, a na jego miejsce biskupem sufraganem dyecezji przemyskiej mianowany zostałby ks. Puzyna, którego wskazywano dotąd jako prawdopodobnego sufragana archidyecezji lwowskiej.“ Kombinacja ta jest bardzo nieprawdopodobną.

Piszą do nas z Wiednia:

(x.) Na ostatniem posiedzeniu Komitetów parlamentarnych prawicy, (t. z. piętnastówki) w maju, przed zamknięciem Rady państwa uchwalono, że hr. Hohenwart będzie upoważniony do zwołania prezesów klubowych, ewentualnie wszystkich członków piętnastówki przed otwarciem nowej Rady państwa na naradę do Wiednia. Tak też się i stało. Hr. Hohenwart wystosował takie zaproszenie na dzień 15. b. m. Zaproszenie adresowane było do byłych prezesów klubowych, t. j. do p. Grocholskiego, Riegera i ks. Liechtensteina. Dwaj ostatni przyjęli zaproszenie, p. Grocholski zaś odmówił ze względu, że posłowie polscy, nim się Koło ukonstytuuje, nie są ani upoważnieni, ani uprawnieni do porozumiewania się, czy to z Rządem, czy z innemi stronnictwami.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia Izby deputowanych, odbyć się mającego dnia 22. września b. r. o godzinie 11. przed południem, jest następujący: 1. Wprowadzenie w urzędowanie prezydenta najstarszego wiekiem członka Izby i przyjęcie oden ślubowania. 2. Wyznaczenie członków Izby do prowizorycznego załatwiania czynności sekretarjalnych. 3. Ślubowanie członków Izby. 4. Zawiadomienie członków Izby przez c. k. Rząd, iż uroczyste otwarcie Rady państwa odbędzie się 26. września b. r.

Wszystkie gminy niższej Austrji zostały rozporządzeniem Namiestnictwa z dnia 9. września zawezwane, by na obcokrajowców, szczególnie niemieckiego pochodzenia, baczne miały oko i dochodziły, czy są w posiadaniu wszystkich legitymacyjnych dokumentów, a w przeciwnym razie aby takowych wydaliły. W razie ubóstwa obcokrajowców i niemożebności dostawienia tychże innemu państwu, jest zobowiązaną gmina pobytu takowym być pomocną. Jako powód tego rozporządzenia, podają rozbicie układów Ministerstwa spraw wewnętrznych z Rządem niemieckim co do rewizji umowy z r. 1865, dotyczącej przyjmowania byłych poddanych obudwóch państw.

Sprawa „Domu Narodnego.“

W sprawie tej pisze *Diło* w jednym z ostatnich numerów:

„Ci, co zarządzają Narodnym Domem, nie przyjmą nikogo, jak tylko ludzi ze swej frakcji. Nie mówimy już o tem, że do stowarzyszenia „Narodnyj Dom“ nie mają przystępu narodowcy, lecz również trudno dostać się w jego grono i osobistościom, które nie należą do stronnictwa narodowców, lecz także nie liczą się do frakcji, która zagarnęła zarząd instytucją. Taka instytucja, jak „Narodnyj Dom“, powinna jednoczyć wszystkich Rusinów i liczyć dziesiątki tysięcy członków. Tymczasem do r. 1844 liczyło stowarzyszenie „Narodnyj Dom“ tylko 333 członków. Gdy od r. 1881 zmarło 60 członków, to w ich miejsca przyjęto nowych tylko 26!... Cóż powiedzieć o bursie Narodnego Domu, o bibljotece i muzeum, które miały być przy nim zaprowadzone? Bursaków posyła się do niemieckiego gimnazjum. Młodzież odstręcza się tam od własnego narodu; zamiast wychowywać się na szczerych patrjotów, obojętnieje tam ona dla spraw narodowych, a gdy raz zatrze się w jej duszy poczucie narodowe, staje się ona nieraz nawet wrogo dla rodzimych ideałów usposobioną. A przecież może nie na to naród ruski daje tej młodzieży wychowanie! Bibljoteka dotychczas nie otwarta; muzeum nie ma. Pamiątki naszej przeszłości rozwożone bywają na wszystkie strony świata: kto nie chce, zabiera je, a czemu? Bo nie ma gdzie ich składać, nie ma muzeum. Nie ma muzeum — powiadają — bo nie ma pieniędzy. Czy to naród ruski tak mało jest ofiarnym, ażeby nie złożył jeszcze grosza na muzeum, na bibljotekę i na wszystko, co potrzeba, tak, jak składał się na wzniesienie budynku.

„Przyjedzie kto z słowiańskiej braci do Lwowa i chciałby przekonać się o duchowem życiu Rusinów: cóż mu pokażemy? Chyba ów budynek, który nawet z wierzchu świeci pobitemi szybami i obleciałym tynkiem!“

Czy jednak narodowcy zdobędą się na jakiś czyn dla wydarcia frakcji moskalofilów nieprawnie opanowanego przez nich Narodnego domu? Znając ich, bardzo o tem wątpimy. Podziwiamy nawet, zkąd się u nich wzięło tyle śmiałości, że w gazetach tak energicznie odgryzają się moskalofilom... Przywykli oni moskalofilom palcem w bucie nakiwywać, ale w akcji publicznej zawsze iść za ich komendą. Obaczymy, czy w sprawie Narodnego domu okażą się zdolnymi do samodzielnego wystąpienia?

A o grubą tu dla nich chodzi stawkę, bo jeżeli opanują „Narodnyj dom“, to złamią rusofilów na zawsze.

W tej samej sprawie *Nowy Prołom* na czele ostatniego numeru następujące podaje zawiadomienie:

„Sprawa „Domu Narodnego“ przyjdzie wkrótce przed *plenum* lwowskiej Rady miasta. Plan kampanji już ułożony i role rozdane. Syndyk miejski, dr. Popiel, przedstawi Radzie swój „śliczny referat“, a w dyskusji, która potem nastąpi, zabierze głos jeden tylko prof. A. Wachnianin, którego filipika obracać się będzie około osławionej broszury i przewodnich jej myśli. Rada miejska przekaże następnie całą sprawę komisji prawniczej, a p. Wachnianinowi poruczy złożenie takiego towarzystwa z Rusinów lwowskich, o jakiem mówi anarchiczna broszura.“

Trzymając się w tej sprawie z daleka, podajemy powyższy głos bez żadnych z naszej strony uwag.

Wycieczka Polaków do Buda-Pesztu.

Buda-Peszt 10. września.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Wczoraj odbyło się uroczyste pożegnanie stolicy węgierskiej i jej gościnnych mieszkańców. O godzinie pierwszej udała się liczna deputacja do ratusza, ażeby tam na ręce prezydenta Ratha, złożyć wyrazy prawdziwej wdzięczności za uprzejme i gościnne przyjęcie, które przeszło najśmielsze oczekiwania.

Pożegnanie odbyło się w wspaniałej sali posiedzeń Rady miejskiej.

Następnie odbył się objad dany przez prezydentów stolicy na cześć ich polskich kolegów w urzędzie. Obiad odbył się w restauracji Dobora i miał cechę wyłącznie familijną. Z Polaków zaproszeni zostali: P. Mochnacki z żoną i córką, p. Szlachtowski z synem, profesor Zoll i p. Straszewski.

Rath i Gerloczy, zaproszeni przez polskich prezydentów przyrzekli, że w niedługim czasie złożą im wizytę w stołecznych miastach Galicji. Po objedzie, który skończył się około godziny 5., udał się p. Szlachtowski w towarzystwie Gerloczego na wycieczkę do Steinbruch, celem zwidzenia wystawy bydła. Wieczorem odbyło się przedstawienie w operze: Burmistrze węgierscy oprowadzali gości po całym gmachu, po przedstawieniu zaś udali się do lokalu „Stowarzyszenia polskiego,“ gdzie i czeska „Beseda“ pojawiła się w komplecie.

W lokalu „Stowarzyszenia“ odbył się bankiet, zakończony składką na rzecz tej instytucji.

Młodzież nasza również nawiązuje serdeczne stosunki: uczniowie Uniwersytetu zwidzili wczoraj tutejszą czytelnię akademicką. Z obu stron przemawiano z zapałem, odśpiewano hymny narodowe, polski i węgierski, a następnie goście i gospodarze udali się na wyspę Małgorzaty.

Serdecznie przyjęto owację jednej z pań krakowskich, która w narodowym stroju, w towarzystwie dwóch panów udała się do pomnika Petőfiego i złożyła tu wieniec z napisem: „Od Polek wielkiemu poecie i patrjocie“.

Goście nasi zwidzą jeszcze przed wyjazdem przemysłowe i humanitarne instytucje miejskie. Przewodnikami będą Rath i Gerloczy.

Sprawy zagraniczne.

Rosja. Korespondent *Kraju* petersburskiego donosi z Kazania: Istniejąca pod Warszawą Żyrardowska fabryka płócien otworzyła u nas w roku bieżącym magazyn przy ulicy Woskresieńskiej, ku wielkiemu niezadowoleniu sąsiednich magazynów płócien jarosławskich, ponieważ magazyn żyrardowski ciągle bywa przepełniony kupującymi. W tych dniach ma być również otwarty magazyn łódzkiej fabryki wyrobów bawełnianych K. Szejblera. W tych czasach zaszła osobista zmiana w naszych stosunkach: ubyło nam kilku członków, z tych z żalem żegnamy p. jen. Ziger-Korna, który wraz z rodziną wyjeżdża do Taszkentu na posadę naczelnika inżynierów wojskowych. W końcu zeszłego miesiąca odbył się w Kazaniu sobór prawosławny, złożony z 9 biskupów okolicznych, w obecności p. Pobiedonoscewa; tematem debatów były przeważnie sprawy odpadniętych od kościoła prawosławnego Tatarów i starowierców. Tutejszy proboszcz katolicki, kanonik ks. Kochanowski, wrócił obecnie z objazdu obszernej parafii kazańskiej; zwidzał on głównie miejscowości, gdzie nigdy lub bardzo dawno nie było katolickiego kapłana, jak n. p. stepowe powiaty gub. ufimskiej, tudzież kolonje katolickie, niemieckie i litewskie w gub. samarskiej; w ciągu jednego dnia, trzeba tu było chrzcić po 150 dzieci, spowiadać po 300 osób. Co do kolonistów litewskich, czyli tak zw. przesiedleńców, wypada zanotować fakt niepocieszający, że większość znajduje się w największej nędzy; ściągnięci tu obietnicami gruntów, nie dostali nic i zmuszeni są wynajmować się na niezmiernie nizką płacę na parobków u Niemców kolonistów. Wiadomość ta oby się stać mogła przestrogą dla ich ziomków, zabierających się w ślady tamtych, dla opuszczenia swych zagród rodzimych. Niemcy-koloniści stanowią w tym kraju swego rodzaju *status in statu*, rządzą się sami, utrzymują ściśle i regularne stosunki ze swoją ojczyzną i są najzwyklej nieprzejednanymi wrogami Litwinów i Polaków. W chacie każdego Niemca na pierwszym planie wisi wizerunek Bismarka, którego czczą jako bóstwo. Niedawno cały Kazań pogrążonym był w dymie z powodu palących się dokoła lasów. W gubernji wiackiej pożar leśny grasuje na ogromnych przestrzeniach.

W dziale urzędowego *Prawitielstwiennawo Wiestnika* (*Gońca urzędowego*) ogłoszono wyrok Synodu petersburskiego w sprawie ucieczki proboszcza petersburskiej cerkwi jednowierczej, o. Joanna Wierchowskiego, zagranicę, do Bukowiny. Duchownego tego oskarżono o sprzyjaniu „starowierstwu,“ o nieustanną, pomimo przestróg Synodu, działalność słowem i czynem na korzyść starowierstwa, o samowolną ucieczkę i o uznanie biskupów starowierczych za prawdziwych pasterzy i odprawianie nabożeństwa z zezwolenia duchownego naczelnika starowierców, metropolity w Białokrynicy. Za te wszystkie występki Synod najświętszy postanowił Wierchowskiego „pozbawić stanu duchownego i wykreślić z listy duchowieństwa, uprzedziwszy skazanego, że jeżeli w stanie świeckim nie nawróci się i ośmieli się sarkać na wyrok, to zostanie wyklętym i wykluczonym z Kościoła i obcowania wiernych.“

O tym Wierchowskim zebrała *Minuta* rozmaite szczegóły. Okazuje się między innemi, że duchowny ten używał sławy mądrego patryarchy i był współpracownikiem *Graždanina*, wydawanego w Petersburgu przez księcia Meszczerskiego. Wierchowskij, 70-letni starzec wynosząc się za granicę (przez Moskwę, gdzie się skumał z arcybiskupem rozkolników), nie zapomniał zabrać z sobą 300-stotysięczny kapitał, owoc z długiej swej pracy w winnicy Pańskiej.

W *Nowostiach* czytamy: Dnia 1 (13) bm, w katolickim kościele św. Katarzyny parafjanie tego kościoła przystąpią do obioru syndyków na przyszłe trzechlecie. Stosownie do przepisów przeor dominikański zaproponuje następujące osoby: Szambelana rzeczywistego radcy stanu Ambrożego Zaborowskiego, starszego rewizora petersburskiej Izby obrachunkowej, radcy stanu Łukasza Lukawskiego, generał-lejtenanta Michała Gutowskiego i generał-majora Tytusa Stomma.

Zjazd archeologów i wystawa archeologiczna.

Na onegdajszem pierwszem zgromadzeniu Zjazdu archeologów miał wykład dr. Ossowski z Krakowa na temat: „Czy istnieje charakterystyczna różnica między wykopaliskami na Rusi a wykopaliskami na porzeczu Wisły?“ Ażeby na to pytanie dać odpowiedź, scharakteryzował prelegent cmentarzyska całopalne, wykopaliska jaskiniowe i nawodziska z okolic porzecza Wisły, opisał szczegółowo przedmioty tam znalezione, poczem scharakteryzował kurhany, pokrywające cały obszar Rusi, odkopane tu groby płytowe, cmentarzyska całopalne i niecałopalne, świątynie pogańskie tudzież przedmioty znachodzone w kurhanach naszych, i porównywując zabytki przeszłości z porzecza Wisły z zabytkami znalezionemi na Rusi, wywnioskował, że Galicja wschodnia, jak w ogóle Ruś cała, tudzież porzecze Wisły, były równocześnie zaludnione, ale nie da się jeszcze oznaczyć, czy ludy tu i tam przebywające, stanowiły typ jeden. Na każdy wypadek, sądząc po wykopaliskach, istniały lokalne różnice.

Z szeregu toastów, wniesionych na onegdajszej uczcie archeologów, zapisujemy dziś piękny wiersz p. Wład. Bełzy i przemówienie p. Pl. Kosteckiego.

P. Platon Kostecki przemówił po rusku: „Słucham i cieszę się, i milczę i dumam. A drżą mi usta, drżą oczy, i serce drży, i radbym uklęknąć i wznieść ręce w górę ku Niebiosom, i zawołać: Cieszcie się ludy, cieszcie się narody, cieszcie się przodkowie i wnuki, cieszcie się anieli, i raduj się ty, wielki Boże, albowiem dzisiaj widzisz tu, czegoś od dawna, dawna wyglądał na tej ziemi. I radbym wybuchnąć płaczem radości, albowiem nie pół wieku, i nie wiek temu, jak w podobnem zgromadzeniu w imię wspólnej pracy i miłości zeszli się jawnie Rusini z Polakami“.

„Jest to po Bogu dopełnienie słów p. prezesa Komitetu urządzającego hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, że nasza tutaj praca powinna być wszechstronna a nie jednostronna, i prawdziwie

---

2)

Kaśka-karjatyda.

Przez

Gabrjelę Zapolską.

(Ciąg dalszy.)

Woźny uszczęśliwiony z wypadku rozjaśniającego mu dalszą część klatki schodowej spuszcza się czemprędzej na dół — na wąskiem przejściu pozostaje sama Kaśka naprzeciw młodego mężczyzny niosącego w ręku latarkę. Ze zwykłą nieśmiałością przyciska się do ściany pragnąc zostawić jaknajszersze miejsce nadchodzącemu człowiekowi.

Pomimo jednak jej dobrych chęci szerokie jej ramiona zabierają wiele miejsca, i mężczyzna mimowoli zmuszony jest otrzeć się o nią, aby przejść dalej.

— „Ihi djabeł tu łazi?“ — pyta nie zbyt uprzejmym tonem podnosząc w górę latarkę.

— To ja, Kaśka, — odpowiada dziewczyna oblewając się rumieńcem.

On przecież nie rumieni się wcale ale owszem, śmieje się pokazując w tym uśmiechu dwa rzędy zdrowych, białych zębów. Jest to stróż kamieniczny, młody, przystojny chłopak, śpieszący na strych, aby tam z rozkazu gospodarza obejrzeć popsuty dach. Dach nie ucieknie, a dziewczyna jest wcale ponętną. Patrzy więc na nią, szczęśliwy z jej zawstydzenia, ciśnie ją do muru z wyrachowaniem pełnem nagle obudzonej namiętności. Ona odurzona, pełna bezwiednej trwogi ustępuje napróżno, starając się uwolnić od dotknięcia chłopaka, którego widok i obecność mięsza ją niewypowiedzianie. Ta wielka dwudziestoletnia dziewczyna, świadoma tajemnic życia, które zna tylko z opowiadania swych przyjaciółek lub przeczuć, ucieka zwykle przed podobnem sam na sam, które gorącem warem żyły jej zalewa. Ona pamięta o tem, że może pójść za mąż, więc pragnie dobrze się prowadzić. Dlatego z takim wysiłkiem chce wyrwać się z przypadkowego sąsiedztwa, bo obecność tego uśmiechniętego chłopca jest dla niej nad wyraz ciężką i przykrą. On wszakże nie pozwala jej postąpić dalej, zagradza jej drogę.

— Co panna tu robi? Zkąd panna wraca? Ja jestem stróż, muszę więc wiedzieć o wszystkiem... Nie puszczę! Jak Boga kocham, nie puszczę...

Kaśka doznaje dziwnego ściśnienia w gardle. Ten młody, wesoły głos rozlegający się czystą, dźwięczną gamą szczerego śmiechu wzbija się w wązką ciemną przestrzeń i spada na jej schylonę głowę odurzającą kaskadą. Z natury nieśmiała dziewczyna traci zupełnie przytomność wśród tej dusznej, gorącej atmosfery i z bezwładnością dziecięcą opiera się o ścianę.

Mężczyzna widzi jej przestrach i przybiera ton uspokajający.

— No! Czegoż bo się strachać? Ja panny nie ugryzę, ani do becyrku nie zaprowadzę. Pytam: zkąd i po co? Należy odpowiadać.

Milczenie. Kaśka coraz bardziej przyciskana do ściany czuje gorący oddech młodego chłopaka i z przestrachem gonionej gazeli kryje głowę w ramiona. Ten gorący oddech robi na nią wrażenie oddechu rozjuszonego zwierza, dlatego z instynktem zachowawczym broni się przed nim jak umie i może.

— Gdyby panna nie powiedziała, co się nazywa Kaśka, myślałbym, że panna niemowa, ale teraz myślę inakszej; i nie puszczę, jakem Jan Viebik, dopóki panna nie przemówi i nie da buziaka.

Mówiąc te słowa, stróż podnosi wyżej latarkę i oświeca twarz Kaśki, a korzystając z obezwładnienia dziewczyny jedną ręką obejmuje jej kibić i przysuwa do siebie.

— No — mówi dalej — powie panna, co tu robi?

Kaśka usiłuje zebrać myśli. Czuje, że jeżeli nie odpowie na zadawane jej pytania, młody chłopak nie puści jej tak prędko, a jedynem jej dążeniem jest wyswobodzić się z tej sytuacji.

Jan Viebik z prawdziwą rozkoszą patrzy na zmięszanie dziewczyny.

Rosła kobieta, pełna życia i siły, drży w jego ręku jak najnędzniejsze stworzenie. Z rozkoszą prawdziwą przypatrnje się jej szyi i bogatym linjom gorsu, bo jak żyje nie widział takiej dziewczyny. Mdłe światło łojowej świeczki nie może dokładnie oświecić tej wspaniałej postaci, ale Jan odgaduje instynktem i milknie zdziwiony na widok tej kobiety. Zwykłe jego konkiety były to dziewczęta krępe, płaskie, czerwone, prawie zawsze małego wzrostu i nie dawały mu dokładnego wyobrażenia o podobnej doskonałości. W tej chwili stoi przed kobietą według jego pojęcia doskonałą, tak pod względem form jak i karnacji. choć w mdłem oświetleniu nie może dojrzeć dokładnie właściwego koloru jej włosów ani cery twarzy.

Porwany brutalną potęgą uczucia, chwyta jej spuszczoną głowę i zbliża swe wargi do ust dziewczyny.

Kaśka nie odpycha go wcale, bo czuje, że jej sił zabraknie, ale drżącym, cichym głosem prosi łagodnie:

— Proszę was, dajcie mi odejść! Proszę...

I tyle gorącej niemal modlitwy drga w tym cichym szepcie — taka bezmierna trwoga bije z jej rozszerzonych źrenic, że Jan cofa się zwolna przed tą istotną niewinnością, która siłą nie umie czy nie chce się bronić, a potężną osłonę znajduje tylko w serdecznej, szczerej prośbie kobiecej.

— Dajcie mi odejść.

Kaśka wyrzekła tylko te słowa. Dodała jeszcze „proszę,“ a ta cicha prośba była stokroć silniejszą od wszelkich gwałtownych walk, jakie nieraz staczały z nim inne kobiety z tej sfery, w której się obracał. Ta olbrzymia dziewczyna nie użyła pięści dla swej obrony, pomimo, że pod względem siły mogła się z nim mierzyć. Ona zdała się na jego łaskę i prosi pokornie o litość nad jej słabością. Tym wdziękiem kobiecym, tą pokorą przed przewagą męską zwalczyła go i ukoiła wzburzone jego zmysły. Prosta, głupia, prawie zwierzęca natura uległa w milczeniu przed wyższością moralną tej dziewczyny, różniącej się tak zewnętrznemi kształtami, jak i sposobem zachowania się od innych kobiet, które Jan w swojem życiu spotykał!

Zawstydzony prawie usuwa się na bok w milczeniu i tylko podniesioną w górę latarnią oświeca ciągle twarz dziewczyny, która drżącą ręką zapina rozerwany koło szyi kaftanik. Wśród tego żółtego pasma bijącego przez potłuczone szyby latarni spotykają się nagle ich oczy. Źrenice dziewczyny ciemne, łagodne, pełne łez i oczy mężczyzny niebieskie, płonące od tłumionej namiętności. Przez chwilę obiedwie pary oczów toną w sobie z dziwnym, nieokreślonym uporem i śmiałością ze strony dziewczyny. Nagle, światło przygasa, migoce kilkakrotnie jak wzrok konającego i — świeczka gaśnie. Kaśka, Jan, ściany, schody, wszystko ginie w ciemności; ale dziewczna teraz się nie lęka. Może być sto razy ciemniej ona wie, że krzywdy nie dozna żadnej.

Wśród tej krótkiej chwili, w której zajrzała w źrenice spotkanego mężczyzny, poznała, że zdobyła przewagę nad chłopcem wesołym i natarczywym. Chłopskim swym rozumem zrozumiała, że odtąd należy on do niej duszą i ciałem, a władzę tę należy objąć zaraz, inaczej może mu znów przyjść zła myśl do głowy.

I otulając się w chustkę prosi swym rzewnym, słodkim głosem.

— Pomóżcie mi zejść, bo nic nie widzę a schodów nie znam.

On, z uległością zbitego zwierzęcia czyni zadość jej żądaniu i schodzi pierwszy prowadząc ją z dziwną delikatnością.

Wśród ciemnych, wązkich ścian, pomiędzy któremi wiją się schody, słychać tylko odgłos ich ciężkich kroków i przyspieszony oddech Jana. Gorący zaduch owiewa mu rozpaloną głowę i wpada do płuc. W dłoni swej czuje grubą, szeroką rękę dziewczyny, drżącą jeszcze nerwowo, a drganie to sprawia mu przykrość nieokreśloną. W tej chwili zdaje mu się, że ona jest bardzo drobnem, małem stworzeniem, które przeraził swą brutalną napaścią, i które pragnąłby przeprosić za uczynioną przykrość. A ona idzie wolno wsłuchując się w jego oddech, którego gorące uderzenia czuje jeszcze na swej rozpalonej twarzy. Postępuje jednak za nim uspokojona i pewna jego uczciwości.

Gdy nagle weszli do jasnej sieni, wśród której gorące promienie słoneczne rozpościerały się z całą brutalnością śródlecia, doznali oboje olśnienia. W ostrym blasku słonecznym Kaśka olbrzymiała jeszcze i stała przed nim w całej potężnej piękności rozwiniętej kobiety.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

apostolskiego powiedzenia naszego władyki stanisławowskiego a drugiego prezesa zjazdu, ks. biskupa Pełesza, że wspólnie powinne obie narodowości pracować ku wzajemnemu dobru.

„Chwała Bogu na wysokości i mir ludziom dobrej woli na ziemi! Znika straszliwa zmora nienawiści, co pęta najzacniejsze intencje, i zasiadła między nami przy tym stole zgoda, jak Chrystus na wieczerzy między apostołami. — Pierwsze zatory przełamane; błogosław dalej Boże!

„A mamy to zawdzięczyć inicjatorom i przewódcom zjazdu! „Oby wino tego kielicha, który wznoszę, zamieniło się, jak Chrystus rzekł: „oto krew nowego zakonu!“ Oby ten nowy na Rusi zakon zgody zawitał stale! Na pomyślność, na zdrowie drugiego prezesa zjazdu, ks. biskupa Pełesza, w ręce ks. kanonika Dzerowicza i obecnych tu księży ruskich“.

Wspomniany wiersz p. Bełzy opiewa:

Z prastarej sławy, z dawnej świetności,
Co złotym płaszczem barki nam kryły,
Zostały tylko urny i kości,
Zostały tylko mogiły.
Drzemią dziś dawne pobojowiska;
Czasem nad nimi kruk wzleci czarny,
Lub nocą, niby gwiazda zabłyska,
Błędny ogniczek cmentarny.
Głucho na ziemi, głucho pod ziemią,
Co dziś jest ręką sprawianą cudzą;
Ci co polegli, słodko w niej drzemią.
Żyjący, czyż się obudzą.
Dawni rycerzy wielcy, ofiarni,
Złożyli głowy w ciche kurhany,
I tylko krasne maki na darni,
Mówią o krwi ich przelanej.
I tylko czasem piosnka wioskowa,
Lub zgorzelisko dawnego sioła,
Jakieś wspomnienie o nich zachowa,
Cień ich na chwilę wywoła.
Śpijcie spokojnie, nim was obudzi
Owa Najwyższa moc tajemnicza,
Bo któż z dzisiejszych zdołałby ludzi,
Znieść blask waszego oblicza?
Ktoby potrafił na wątłej urnie
Odczytać w głoskach startych na poły,
Jak szliście w dziejach jasno i górnie,
Gdy po was tylko — popioły.
Czyj wzrok tak bystro w głąb ziemi sięga,
By w niej tajemnic dopatrzył kroci?
Dawnych wróżbitów zgasła potęga,
Nie ma już kwiatu paproci.
Lecz czego kwiatu moc tajemnicza,
Czego dziś czarów nie zdziała sztuka:
Tę mgłę z ciemnego ziemi oblicza
Rozprasza zwolna nauka.
Są pracownicy, co z lampką bladą
Schodząc do mogił światło w nie wnoszą;
Lecz oni nie z tych, co w groby kładą,
Lecz z tych, co z mogił podnoszą.
Choć w ręku dzierżą rydel grabarza,
Dziwny ich serca zapał rozgrzewa,
Praca ich co dnia kształt nowy stwarza,
I w kształt ten, duszę swą wlewa.
Dzięki ich wiedzy, dzięki ich słowu,
Co ma olbrzymią siłę wskrzeszenia,
Zamarła przeszłość powstaje znowu,
Wstają świadkowie z kamienia.
Z rozbitej urny, z ułamku cegły,
Z głosu, co jeszcze niemym był wczora:
Wskrzeszają dzieje, co w grobach legły,
Wieszczą potęgą znachora.
A każda bryła wzruszonej ziemi,
Każda kosteczka, co w niej tam leży,
Zdaje się słowy im dziękczynnemi
Składać cześć, co im należy.
Bo oni uczą tej prawdy wielkiej,
Co moc ma cudu w zwątpień godzinie,
Że ziemia siłę ma rodzicielki,
Że nic w niej marnie nie ginie.
Że gdy się wszystko przeciw nam złoży,
Siła bezprawia i siła mieczy:
Ona swe łono wtedy otworzy,
I z grobu fałszom zaprzeczy.
Tak rozkopując ziemię mogilną,
Dowiedziem światu w sposób dość łatwy:
Że Poznań, Kraków, Warszawa, Wilno,
Dziedzictwem jednej są dziatwy.
Że ziemia, której Lew ruski strzeże,
Gdzie nad Podolem słońca pożoga,
Równy w jedności tej udział bierze,
I równie dla nas jest droga.

KRONIKA.

Lwów dnia 11. września.

Wiadomości osobiste. Jenerał broni hr. Pejacevich powrócił już do Wiednia. — P. Juljusz Rippen, rodem z Podgórza pod Krakowem, otrzymał z kasy sekcji marynarki Ministerstwa wojny, 10 dukatów tytułem nagrody, za trafne rozwiązanie kilku zadań marynarsko-wojskowej i marynarsko-technicznej natury, rozpisanych jako konkurs przez sekcję marynarki w Austrji.

Nekrologja. Dnia 9. bm. zmarł w dobrach swych Szilváser hr. Feliks Zichy-Ferraris, właściciel dóbr Torna i król. podkomorzy, w 75 roku życia. Zmarły był synem fmp. hr. Franciszka Zichy, a bratem Melanji Zichy-Ferraris, trzeciej małżonki księcia Metternicha, którą tak wdzięcznie opisał syn jej w niedawno wydanych pamiętnikach. Zauważyć jednakże wypada, że był to jeden z najpiękniejszych mężczyzn na Węgrzech. — W Warszawie zmarł Ludwik Piechowski, dymisjonowany jenerał-major wojsk rosyjskich, kawaler orderów i obywatel m. Warszawy, przeżywszy lat 72.

Kalendarz. Sobota (12.): Gwidona wyzn. Wschód słońca o godz. 5. m. 40, zachód o godz. 6. min. 12.

Kalendarzyk myśliwski. We wrześniu wolno polować na kozły, jelenie, przepiórki, dzikie gołębie, na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbędzie się ślub panny Sydonji Weiser, córki Zygmunta Weisera, właściciela fabryki w Poboczy, pod Sassowem, z panem Aleksandrem Löwy, właścicielem fabryk w Kosirzu, koło Pragi.

Narodowa instytucja, która wynarodawia. Pod tym tytułem pisze *Diło*: „Wszelka cierpliwość ustać musi tam, gdzie pod względem narodowym wychodzi demoralizacja od ruskiej publicznej instytucji, powołanej do budzenia ruskiego ducha, do rozwoju ruskiej narodowości... Podnosiliśmy już nieraz z oburzeniem, że ruska narodowa instytucja „Narodny Dom“ we Lwowie posyła uczniów swej bursy nie do ruskiego, lecz do niemieckiego gimnazjum, że instytucja ta radaby jednym zamachem zniszczyć ruskie gimnazjum. Żeby zmniejszyć jego frekwencję, biorą się panowie z „Narodnego Domu“ na sztuki, licujące zaiste z godnością reprezentantów największej rusko-narodowej instytucji, a mianowicie: udzielają najlepszym uczniom ruskiego gimnazjum miejsc w bursie pod tym tylko warunkiem, jeżeli wypiszą się z ruskiego gimnazjum, a przejdą do niemieckiego.“

Mianowania. Starszymi lekarzami mianowani zostali pp.: dr. Juljan Baumerth z przeznaczeniem do szpitala garnizonowego nr. 15 w Krakowie i dr. Ignacy Januszkiewicz do szpitala garnizonowego nr. 14. we Lwowie, gdzie też dotychczas pełnili służbę.

Na przymusową licytację wystawił Sąd obwodowy w Złoczowie dobra Trościaniec Mały i część Trościańca, należące do p. Apolinarego Jaworskiego ze Skwarzawy, wiceprezesa Koła polskiego w Wiedniu, a to w celu zabezpieczenia pretensji austro węg. Banku w kwotach 44.275 zł. 92 ct. i 4919 zł. 54 ct. Termina licytacyjne są naznaczone w Sądzie obw. w Złoczowie na dzień 28. września, 20. października i 30. listopada br. Dobra są oszacowane na 100.000 zł., a na trzecim terminie nie będą sprzedane niżej kwoty 70 tysięcy zł. Wadjum wynosi 10.000 zł. Kuratorem wierzycieli, nieznanych z miejsca pobytu, jest dr. Heyne, adwokat w Złoczowie.

Na rzecz ubogich miasta Buda-Pesztu przeznaczyła gmina miastwa Lwowa 600 złr. a gmina miasta Krakowa 400 złr. Kwoty te otrzymał już pan Rath, starszy burmistrz miasta Buda-Pesztu.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone wysłużonym c. k. podoficerom armji austro-węgierskiej, a to: Posada dozorcy więźniów przy zakładzie karnym w Wiśniczu, woźnego przy Politechnice we Lwowie, kilka posad listonoszów, tudzież jedna lub więcej posad woźnych pocztowych w obrębie Dyrekcji poczt i telegrafów w Czerniowcach, posada sługi szkolnego przy państwowem gimnazjum św. Anny w Krakowie i sługi szkolnego przy państwowem gimnazjum w Tarnowie, jedna posada żurnalisty tabularnego przy Sądzie krajowym we Lwowie. Posada asystenta pocztowego w obrębie Dyrekcji poczt i telegrafów w Czerniowcach. Kilka posad listonoszów i kilka posad woźnych przy urzędzie pocztowym w Sanoku, ewentualnie przy innym jakim urzędzie pocztowym w obrębie Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie. Bliższa wiadomość w biurze IV Departamentu Magistratu lwowskiego.

Państwowa szkoła przemysłowa we Lwowie. O utworzenie państwowej szkoły przemysłowej ubiegały się u Rządu dwie gminy kraju naszego, a mianowicie gmina miasta Lwowa i miasto Tarnopol. P. minister oświecenia oznajmił, że tak ze względu na znaczny koszt, jakoteż istniejące stosunki i potrzeby przemysłu, na równoczesne urządzenie dwóch szkół przemysłowych w Galicji zgodzić się nie może i zaznaczył, że tak w tym wypadku jak i w ogóle należy najpierw zwrócić uwagę na instytucje, które wykazawszy już pożyteczność swoją dla celów przemysłu, nadają się najwięcej do przekształcenia na szkoły przemysłowe.

Taką instytucją jest, zdaniem Ministerstwa, szkoła dla przemysłu artystycznego we Lwowie, która może być uzupełnioną i przeistoczoną na szkołę przemysłową według wzoru szkół tego rodzaju w Innsbruku, Salzburgu i Gracu założonych.

Szkoła przemysłowa, we Lwowie utworzyć się mająca, obejmowałaby dwie zupełne szkoły fachowe, jedną dla rozmaitych przemysłowości z przemysłem budowniczym w związku stojących i drugą dla głównych gałęzi przemysłu artystycznego. Tak urządzona szkoła lwowska byłaby uzupełnieniem wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, obejmującej fachowe szkoły wyższych kategoryj przemysłu budowniczego, mechaniki i chemji.

Gałęź budownictwa, najwięcej rozpowszechniona, posiadałaby zatem dwie szkoły fachowe, wyższą w Krakowie a niższą we Lwowie, inne zaś działy przemysłu posiadałyby po jednej szkole fachowej, mianowicie dział mechaniki i dział chemji, wyższą szkołę w Krakowie, a przemysł artystyczny niższą szkołę we Lwowie.

Namiestnictwo wezwało gminę miasta Lwowa, aby, porozumiawszy się z Wydziałem krajowym, oświadczyła, czy zamierza przyczynić się do urzeczywistnienia projektu urządzenia państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Program nauk tej szkoły obejmuje także naukę dla ogólnego kształcenia młodzieży rzemieślniczej, fundusze zatem miejskie, w razie urządzenia państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, doznają znacznej ulgi wskutek zaoszczędzenia kwot, wydawanych corocznie na utrzymanie szkoły rzemieślniczej.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Gaboń z Praczką, w powiecie Nowosądeckim, na budowę szkoły w Gaboni, zapomogi w kwocie 100 złr.

P. Iwan Naumowicz, który przybył do Czerniowiec w sobotę w nocy i bawi tamże dotychczas, zapisał się, jak donosi *Gazeta Polska*, w liście gości Mołdawskiego hotelu jako „dziennikarz“. Przyjechał on, aby prosić orjentalnego metropolitę, ks. Andriewicza, o przyjęcie na łono cerkwi wschodniej. Ksiądz metropolita przyjął p. Naumowicza bardzo przychylnie i podobno nawet proponował mu objęcie orjentalnej parafji, czego atoli tenże miał odmówić, tłumacząc się, iż pragnie zamieszkać we Lwowie i poświęcić się dziennikarstwu. Po posłuchaniu u metropolity odbywał p. Naumowicz parodniowe konferencje z radcą konsystorza ks. Curkanem.

Sprawa zamordowania śp. Bałuckiej. Seweryna Łabendziowska przyznała się już, jak pisze *Czas*, do morderstwa w obec komisarza pana Kostrzewskiego i świadków, potrzebnych do podobnego aktu. Do ostatniej chwili Łabendziowska twierdziła, iż morderstwo dokonanem zostało wspólnie z drugą kobietą, dla tego też przynajmniej 15 kobiet konfrontowano z Łabendziowską — kobiet, które odpowiadały podanemu przez uwięzioną rysopisowi. Wszystkie te wszakże kobiety — według ostatecznego twierdzenia Łabendziowskiej — nie były wspólniczkami zbrodni. W ostatniej chwili oświadczyła Łabendziowska, indagowana zręcznie przez pana komisarza Kostrzewskiego, — iż daremnemby było konfrontowanie z nią kobiet całego Krakowa, gdyż zbrodnię ona jedna popełniła. Samo wszakże spełnienie zbrodni przedstawia Łabendziowska w ten sposób, że ze strony Bałuckiej była wyzyskiwaną, i że we czwartek dn. 3go bm. przyszło między uwięzioną a Marją Bałucką do kłótni, w której rozżalona Łabendziowska uderzyła w gniewie i w rozdrażnionem usposobieniu ofiarę swą w głowę duszą żelazną — co śmierć natychmiastową spowodowało. Świadkowie jednak stwierdzają, że Łabendziowska z góry ukartowała morderstwo, i że na ów pamiętny wieczór nie zapraszała jej Bałucka, gdyż kryła się Łabendziowska przed Bałucką, przyszedłszy wieczorem do kamienicy przy ulicy Florjańskiej, i by nie dać się ujrzeć Bałuckiej, wstąpiła do jednego z mieszkań w rzeczonej kamienicy, zasięgając pozornie wiadomości, które jej wcale a wcale potrzebnemi nie były. Niektóre osoby w mieście chcą odnieść do Łabendziowskiej morderstwo dokonane w r. 1876 na ul. Florjańskiej na osobie Józefy Klockowej, służącej u krawca Puchalskiego. Wszystkie kombinacje w tej mierze są przedwczesne, nie ulega atoli wątpliwości, że ta kwestja przez właściwe władze nie będzie pominiętą. Wczoraj odstawioną została do Sądu Seweryna Łabendziowska, przedwczoraj zaś mąż jej Jan, a akta tej sprawy przesłano ze strony Dyrekcji policji do Prokuratorji państwa.

Zaraz po skradzeniu śp. Bałuckiej 3.000 złr., rodzina tejże wyraźnie miała policji wskazywać Łabendziowską, jako domniemaną sprawczynię tej kradzieży.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska. Przeniesieni: ks. Szcz. Dziurzyński z Grzymałowa do Mikuliniec, a ks. Ant. Halig z Mikuliniec do Grzymałowa.

Dyecezja przemyska. Kanoniczną instytucję otrzymali: ks. Joz. Pilawski na Kołaczyce, ks. J. Wojnar na Jasień, ks. Jan Urbańczyk na Mużyłowice, ks. J. Gawiński na Medenice i ks. Jan Markowicz na Szymbark.

Przeniesieni: ks. M. Miklaszewski z Kołaczyc do Grodziska, ks. Fran. Nicołek z Mużyłowiec na ekspozyta do Wojtowej, ks. Jan Jakiel, ekspozyt w Wójtowej, zamianowany administratorem w Osieku, nadto przemieszczeni zostali: ks. dr. Br. Karakulski z Sambora do Biecza, ks. Szym. Gorczyca z Jasła do Łączek, ks. Jan Paszkiewicz z Łączek do Jasła, ks. Jan Bardzik z Grębowa do Jasionowa, ks. Fran. Pałys z Jasionowa do Medyni, ks. Jan Puzon z Jarosławia na ekspoz. do Laszek, ks. Józef Tereszkiewicz, eksp. z Laszek do Rokietnicy, ks. And. Solecki z Rokietnicy do Jarosławia, ks. Józ. Tomek z Rudek do Sądowej Wiszni, ks. Emil Zygmunt z Birczy do Jeżowego, ks. Wojc. Lijan z Jeżowego do Birczy, ks. Tomasz Sobota z Jeżowego do Mrzygłodu, ks. Mich. Wołczański z Pysznicy do Jeżowego i ks. Jan Moszkowicz z Kańczugi do Przeworska.

Nowowyświęceni kapłani przeznaczeni: ks. Stan. Bandasiewicz do Sanoka, ks. Wł. Frydel do Sambora, ks. M. Hajduk do Błażowej, ks. J. Kasprzycki do Grębowa, ks. Wł. Krakowski do Pysznicy. ks. K. Kłeczek do Łąki, ks. Jan Kudła do Kańczugi, ks. Winc. Ligęza do Jaćmierza, ks. Ign. Łonicki do Czukwi, ks. Ad. Piękoś do Rudek, ks. Stanisł. Siara do Łąki i ks. M. Steliński do kościoła katedralnego w Przemyślu.

Ks. Walenty Świerzowicz, proboszcz z Polany, zrezygnował z probostwa i otrzymał pensję defic. 315 złr.

Konkurs na probostwo w Osieku rozpisany do końca września br.

Prezentę otrzymali: ks. Tom. Frankiewicz, koop. w Łące na prob. w Żołyni i ks. Jan Łokietek, koop. w Medyni, na probostwo tamże.

Odznaczeni: ks. Jan Tabaczyński, prob. w Kobylanach, i ks. J. Stępień, prob. w Wrzawach, usu Roch. et Mant., zaś ks. J. Günter, pr. w Racławicach, ks. Aleks. Wyżykowski, prob. w Rudniku, oraz ks. Edw. Glewski, Exp. can.

Dyecezja krakowska. W dniu 19go bm. koleją transwersalną, wyjechał J. Ekscel. najprzew. ks. biskup na wizytę kanoniczną, odbyć się mającą w dekanacie żywieckim, następnie bialskim. Wizyta ta odbyć się ma w następującym porządku: w dn. 20. i 21. w Rychwaldzie, dnia 22., 23. i 24. w Rajczy, 25. i 26. w Milówce, 27. w Cięcinie, 28. w Radziechowach, 29. w Lipowej, 30. i 31. sierpnia, oraz 1. i 2. września w Łodygowicach, a zarazem we filji i Szczyrku, 3. września w Hałcnowie, 4. i 5go w Międzybrodziu (konsekracja kościoła), 6. i 7. w Kozach, 8., 9. i 10. w Lipniku, (konsekracja) i Straconce (konsekracja), 11. i 12. w Białej, 13. w Komorowicach, 14. i 15. w Bestwinie i Kaniowie, 16. w Starejwsi, 17. w Pisarzowicach, 18. w Wilamowicach, 19. w Dankowicach i 20. w Jawiszowicach.

Dziekanem kapituły kat. kr. zamianowany p. t. ks. prałat Jan Karol del Campo Scipio, dotychczasowy kusztosz tej kapituły.

Przeniesieni: ks. Wiktor Rodowicz z Morawicy do św. Krzyża w Krakowie, ks. W. Sułek z Babic do Międzybrodzia, ks. Ignacy Zimny z Sułkowic do Tłuczani, ks. Franc. Bandoła z Krzęcina do Mogiły, ks. J. Filar z Zembrzyc do Babic, ks. S. Heumann od św. Krzyża w Krakowie do Zembrzyc, wreszcie ks. L. Machnicki, dotąd dla poratowania zdrowia bawiący w domu księży Emerytów, przeznaczony na wikarjusza do Raciborowic.

Neopresbyterzy przeznaczeni: ks. B. Boba do Morawicy, ks. W. Bronikowski na kapelana PP. Urszulanek w Krakowie, ks. Wł. Jelonek do Biskupic, ks. M. Jeż do Krzęcina, ks. J. Łabaj do Białej, ks. Z. Migdał do Choczni, ks. An. Nowak do Bolechowic, ks. Władysław Reinfuss do Lanckorony, ks. J. Steczko do Przeciszowa, ksiądz J. Świętnicki do Czańca i ksiądz J. Wcisło do Morawicy.

Zamianowany: administratorem w Czańcu ks. Józef Jodłowski, wik. tamże.

Napad obłąkania. W jednym z wagonów pociągu kursującego dnia 8 bm. pomiędzy Krakowem a Wiedniem, zwrócił na siebie uwagę towarzyszów podróży młody człowiek, najprzód ekscentrycznem zachowaniem się swojem, a następnie usiłowaniem wyskoczenia z wagonu podczas jazdy. Pasażerowie, wśród których znajdowała się macocha nieszczęśliwego młodzieńca, przeszkodzili wprawdzie temu, lecz na stacji w Angern wymknął się im i popędził w pole, w kierunku Marchegg, gdzie go wysłana za nim w pogoń służba kolejowa przytrzymała i następnym pociągiem, pod strażą do Wiednia odstawiła. Młody ten człowiek jest kupczykiem, nazywa się Simon Tannenbaum, rodem z Tarnowa i ma obecnie 21 lat. Na razie oddano go do wiedeńskiego szpitala powszechnego.

Piękny zamiar. *Kurjer Warsz.* pisze: „Pewna osoba, rozporządzająca kapitałem, zaproponowała komitetowi Towarzystwa muzycznego wypożyczenie potrzebnego funduszu na budowę dla niego gmachu. Propozycja będzie niezadługo roztrząsaną przez władze Towarzystwa.“

Oby u nas znalazł się taki dobroczyńca!

Obłąkany. Franciszek K..., nauczyciel gimnazjalny, zjawił się wczoraj w biurze inspekcyjnem ck. policji i oskarżył wszystkich swych znajomych o otrucie. Odstawiono go jako cierpiącego na umyśle przez komisarjat śródmieścia do Zakładu obłąkanych na Kulparkowie.

Sposób na psy. Przykrościom, doznawanym zarówno przez publiczność, jak i o wiele dotkliwiej przez właścicieli zakładów publicznych w Krakowie od czworonożnych „szlachetnych przyjaciół człowieka“ — pisze *Nowa Ref.* — postanowił radykalnie zaradzić właściciel kawiarni dawniej Rehmana w Krzysztoforach, p. Wojciech Janikowski. Porozlepianemi po rogach ulic plakatami zawiadamia bowiem, iż psom pod żadnym pozorem wchodzić do jego lokalu nie wolno. Rozkaz mniej nie miły psom aniżeli ich właścicielom, pomimo największej sympatji dla wszelkich azorków i trezorków jest usprawiedliwiony, bo czworonożni figlarze zbyt dotkliwie zazwyczaj dają czuć swoją obecność. Zresztą wynaleziono sposób godny naśladowania. Na schodach świeżo i gustownie odnowionego lokalu kawiarni stoi ubogi człowieczyna, któremu można powierzać pieski na sznurku na czas pobytu właściciela w lokalu, a w ten sposób ubogi coś zyska, właściciel kawiarni nic nie traci, a goście nie irytują się nadto wielką poufałością całej psiarni, jak to czasem bywało.

Pomysł ten, zręczny i praktyczny, mógłby i w naszem mieście znaleść naśladowców. Pomimo wydanych przez Magistrat rozporządzeń i porozlepianych we wszystkich publicznych lokalach, widzimy wszędzie wałęsające się psy, których widocznie rozporządzenia te wcale nie obchodzą.

Krwawe zajście. Opisane wczoraj pod tym tytułem zajście miało się jak następuje: W nocy około godziny 1. urzędnik tutejszego Towarzystwa zaliczkowego, p. Paczowski, przechodząc przez ulicę Kazimierzowską, zastał przejście zatarasowane przez stojącą na poprzek furę. Pan P. zaczął łajać woźnicę, dlaczego przejście tamuje, wtem przybiega doń porucznik ułanów bar. Enis, który z trzema towarzyszami stał opodal, i uderza go ręką w głowę tak, że mu strącił kapelusz. Znieważony zaaplikował porucznikowi uderzenie parasolem, na co porucznik E. wyjął pałasz i rąbnął go przez głowę. Nadbiegli policjanci i tym bar. E. przedstawił kartę wizytową. Pana P. zawiózł policjant do szpitala, gdzie go obandażowano.

Zwłoki dwuletniego chłopczyka, o których znalezieniu na szkarpach Karmelickich donieśliśmy, zostały wczoraj poddane sekcji. Do komisji sądowo-lekarskiej powołał sędzia śledczy p. Bordolo lekarzy pp. Feigla i Gostyńskiego. Pokazało się, że dziecko zostało uduszone, na przewodzie bowiem oddechowym znaleziono dwie szmaty płócienne. Policja czyni energiczne poszukiwania za matką uduszonego dziecięcia.

Bójka. We wsi Ryczyczanach spotkał wczoraj wójt Iwan Pożeg, Dmytra Sricara i wezwał go, aby natychmiast szedł na szarwarek. Zagadniony oświadczył, że na robotę nie pójdzie, w skutek czego wywiązała się najpierw żywa dyskusja, a następnie bójka, wśród której przełożony gminy rozbił Sricarowi głowę. Ciężko rannego przywieziono do szpitala powszechnego we Lwowie.

Cywilizacja na Bukowinie. W szkole ludowej Rohozny miejscowy nauczyciel, ulegając prośbom polskich rodziców, którzy domagali się nauki polskiego języka, nie objętego programem tej szkoły, przeznaczył jednę nadobowiązkową godzinę na ten przedmiot i przez rok ubiegły udzielał go polskim dzieciom. Ku końcowi roku nauczyciel podał o remuneracje do powiatowej Rady szkolnej, motywując swą prośbę okolicznością, iż nadobowiązkowo uczył jeszcze języka polskiego *(Mehrleistung)*, atoli zamiast uznania i remuneracji, poczciwy pedagog otrzymał odmowę i — naganę!

(Gaz. Polska.)

Pożar na folwarku w Honiatyczach, powiatu Rudeckiego, należącym do dóbr kapituły obrz. łać. we Lwowie, dnia 1. bm. rano, zniszczył 2 szopy, stodołę, spichlerz z całą krescencją i 28 sążni siana z wszelkiemi sprzętami i narzędziami gospodarczemi, wraz z młocarnią. Przyczyną pożaru, jak się zdaje, była nieostrożność robotników. Nieubezpieczona szkoda wynosi około 15.662 złr. Dochodzenie sądowe jest w toku.

Kocmań 6. września. Dnia 28. września br. przybył do nas teatr polski pod dyrekcją p. Woźniakowskiego. Kasyno tutejsze, odmówiło udzielenia swojej sali na urządzanie polskich przedstawień teatralnych. P. Woźniakowski, po daremnem poszukiwaniu innej sali, musiał urządzić scenę w szopie, a właściwie w stajni, która nie grzeszy czystością i — rzecz jasna — niebardzo ku sobie zachęca. To też pomimo niezłych przedstawień, koszta Dyrekcji wcale się nie pokrywały i teatr po ostatniem przedstawieniu, w niedzielę, opuścił nasze sławetne gniazdko.

W tych dniach opuszcza nasze miasto starosta p. Ortyński, udając się na nowe stanowisko do Kimpolnuga. Na trudnem dotychczasowem miejscu swego urzędowania umiał p. Ortyński zjednać sobie zarówno uznanie władzy, jak i sympatję mieszkańców, to też z żalem żegnamy prawego urzędnika.

Wiedeń 9. września. Starostwo Hartberg w Styrji uwięziło Karola Lercha urodzonego w Pradze w roku 1825, który podaje, że jest synem kapelmistrza z Warszawy, i że z powodu udziału w powstaniu 1864 r. zesłanym został na Sybir, zkąd w kwietniu br. umknął. Czy zeznania Lercha są prawdziwe, o tem na razie powiedzieć nie można, gdyż wspomniany Lerch nie posiada żadnych papierów legitymacyjnych.

Ks. Kozłowski, biskup łucko-żytomierski, jak donoszą dzienniki warszawskie, musiał zaniechać objazdu swej dyecezji z powodu ciężkiej niemocy, (tak zw. kamienia), jaka go trapi już od dłuższego czasu.

Ksiądz biskup w ciągu ostatnich dwóch tygodni poddawał się dwukrotnie operacjom, po których jednak nie doznał znaczniejszej ulgi. Zamierzoną wizytę dyecezji w zastępstwie ks. Kozłowskiego, odbywa ks. biskup sufragan Lubowidzki, który udał się w tym celu w podróż w ubiegłą sobotę dnia 5go września. — „Przy tej sposobności donosimy, — pisze *Słowo* — że ks. Kozłowski miał zaszczyt być przedstawionym cesarstwu w Kijowie na ogólnem przyjęciu w dniu 30. sierpnia, nazajutrz zaś w dniu 31. t. m. zaproszony był do udziału w obiedzie dworskim. O szczególe tym nie wspomniały depesze agencji północnej, opisujące pobyt cesarstwa w Kijowie“.

Cholera. W Brenndorfie, w Siedmiogrodzie, zmarł na cholerę przed kilku dniami 36-letni Samuel Dworczak. Jedyny ten wypadek wywołał w tamtejszych okolicach niezmierny przestrach.

Także w Bóbrce pod Lwowem były cztery wypadki śmierci wśród objawów, które lekarze tamtejsi jako cholerę uznali. Nie donosiliśmy o tem, aby nie przerażać publiczności. Gdy jednak od trzech tygodni nie było w tem miasteczku podobnego wypadku choroby, więc można przypuścić, że była to cholerynа zadawniona.

Pojedynek. Z Buda-Pesztu donoszą do praskiej *Politik*, że hr. Paweł Festetics, ożeniony z panią Fischer, rozwiedzioną z pierwszym mężem, zabił w pojedynku 22-letniego syna prezydenta Izby poselskiej, Pechy'ego.

Pomnik dla Kulczyckiego we Wiedniu. Właściciel kawarni przy Favoritenstrasse w Wiedniu, p. Zwirzina, powziął myśl postawienia własnym kosztem, z okazji 200-letniej rocznicy oblężenia Wiednia, pomnika dla pierwszego założyciela kawiarni w Wiedniu, Polaka Kulczyckiego, który dla miasta Wiednia wielkie położył zasługi. Pan Zwirzina zamówił model tego pomnika, mającego 7 stóp wysokości, prócz piedestalu, u rzeźbiarza p. Pendla, a pomnik odlany został przez p. Józefa Hernika. Monument ten stoi na rogu ulicy Kulczyckiego i Favoritenstrasse i zostanie odsłonięty o godz. 1 po południu w dniu 12. bm. (w sobotę) jako w wilję rocznicy oswobodzenia Wiednia przez króla Jana III., poczem fundator pomnik ten ofiaruje gminie.

Zamek Radmer w Styrji, przygotowują obecnie na przybycie cesarzowej i arcyksiężniczki Walerji, którym towarzyszyć będzie także księżna Aglay-Auersperg. W pobliżu tego zamku znajduje się wyżyna Alm, 2.205 metrów po nad poziom morza wzniesiona, na którą dostojne turystki mają urządzić wycieczkę. — Cesarzowa przybywa tam dzisiaj.

Przeciw francuzczyznie. Grono młodzieży warszawskiej ze sfery inteligentnej zawiązało stowarzyszenie, mające na celu tępienie francuzczyzny, która dotąd jeszcze tak wielką rolę odgrywa w naszych zebraniach towarzyskich, ze szkodą mowy rodzinnej. Myśl szlachetna i zasługująca na gorące poparcie.

Moskiewski knut. Urzędowy *Ruskij Inwalid* ogłasza, iż „nahajka“ czyli knut wschodni, który dowolnie używany był dotąd przez wojska kozackie, ma od tej pory stanowić konieczną część rynsztunku kozackiego i nosić ją mają obowiązkowo wszyscy kozacy i oficerowie, aż do najwyższych stopni włącznie. — Górą moskiewska cywilizacja!

Kościuszko imieniem Jan wydawać będzie pismo w języku rosyjskim p. t. *Krymskij Wiestnik*. Pismo wychodzić zacznie w Sewastopolu.

Koty w służbie państwowej. Dziennik amerykański *United States-Courier* wylicza pomiędzy płatnymi urzędnikami departamentu pocztowego Stanów Zjednoczonych 1008 kotów, których obowiązkiem bronić przesyłki pocztowe przed bezwzględną napaścią szczurów i myszy. Jakkolwiek tych czworonożnych stróżów oficjalnie nie mianują, toć ich przecie oficjalnie uznają, i jeśli nie nazwiska, to liczba ich figuruje z urzędu na listach służby państwowej. Koty te są pielęgnowane i karmione kosztem departamentu, a koszta bywają zaciągane w księgi, jak wszelkie inne wydatki. Jeżeli która z kotek, co się nierzadko zdarza, obdarzoną zostanie potomstwem, natenczas jeneralny dyrektor poczt otrzymuje zawiadomienie urzędowe o tym wypadku, za czem idzie odpowiednie podwyższenie budżetu kociego. I we Francji są koty także w pięciu wielkich portowych składach wojskowych urzędnikami państwowymi. Mają one staczać często mordercze walki z silnemi szczurami, których atakują z dzielnością i odwagą. Oczywiście zdarza się często, że kot w takiej walce pokaleczonym zostanie, ulega wskutek tego pewnego rodzaju kurczom i nie da się po takiej klęsce żadną miarą nakłonić do ponownej walki; wówczas nie pozostaje nic innego, jak wydalenie nieprzydatnego i krnąbrnego urzędnika ze służby.

Autorskie honorarja w Północnej Ameryce. Jak popłatną jest praca literacka w Północnej Ameryce, może posłużyć za przykład, że znany amerykański humorysta Mark Twain w ciągu 15-u lat otrzymał ze sprzedaży swoich utworów 200.000 dolarów; oprócz tego za drobniejsze prace, drukowane w różnych gazetach w tymże czasie, otrzymał 50.000 dolarów i z odczytów publicznych dolarów 100.000, czyli razem 350.000 dolarów.

W sprawach homeopatji. Licznym zwolennikom cudotwórczych medykamentów homeopatycznych p. Mattei'ego, z Bononji, komunikujemy z ubolewaniem wiadomość, że według najświeższego reskryptu ministerjalnego medykamentom tym wstęp do aptek austrjackich jest wzbroniony. Zakaz z tego powodu został wydany, że niewiadomy skład leków Mattei'ego uniemożliwia kontrolę.

Otello w spodnicy. W Hawrze 62-letni Murzyn, nazywany „ojcem Mikołajem“, utrzymuje uczęszczany dosyć licznie hotel i przed niedawnym czasem poślubił młodą 20-letnią robotnicę, Francuskę. Młoda małżonka dręczyła sędziwego męża bezustanną zazdrością, a gdy przed kilku dniami dowiedziała się, iż stary Murzyn niezwykłą okazywał uprzejmość jakiejś pani stojącej w hotelu, zaczaiła się wraz z bratem na męża i kazała go zastrzelić wołając: „Nie zranić, lecz zabić na miejscu!“ Jakoś życzeniu jej stało się zadość i ojciec Mikołaj konający, przeniesiony został do szpitala. Przed sędzią śledczym zazdrosna żona zawołała z błyszczącym wzrokiem: „Miłość jego umarła, niechże i on zejdzie za nią do grobu!...“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pogłoski o zaangażowaniu p. Brajnin z Warszawy do naszej przyszłej opery są mylne. P. B. dotychczas nie jest angażowaną. — P. Alma śpiewał wczoraj w operze wiedeńskiej po raz pierwszy partję Artura w „Łucji.“ — Stanisław Barcewicz objął stanowisko profesora klasy skrzypcowej w warszawskiej szkole muzycznej po p. Górskim i zaangażowany został do orkiestry teatru Wielkiego. — *Morgenpost* dowiaduje się z Czerniowiec, że Mierzwiński otrzymał zaproszenie na królewski dwór w Bukareszcie, gdzie go oczekują w połowie miesiąca października. W podróży do stolicy Rumunji ma się Mierzwiński zatrzymać w Czerniowcach i wystąpić tamże w jednym koncercie.

(O-B) **Teatr.** P. Bandrowski wystąpił wczoraj po raz pierwszy w roli Rafała w „Palestrancie.“ Publiczność powitała serdecznie swego znajomego, który przez czas nieobecności zrobił znaczne postępy tak w śpiewie jak i w grze. Witamy go jako cenny nabytek dla naszej operetki. Godnego rywala znalazł wczoraj p. B. w p. Florjańkim, który świetnie odśpiewał partję Janusza, a grał tak wybornie, że także pod tym względem na bezwzględną zasługuje pochwałę. P. Florjański robi ciągłe postępy; znać po nim, że pracuje nad sobą sumiennie, i że stara się z każdej roli jak najlepiej wywiązać. Nie zawsze mu się to wprawdzie udaje — ale rzecz to naturalna u śpiewaka, który tak często musi występować. Ma jednak p. Florjański role, w których jest pod każdym względem wyborny, a do tych należy i rola Janusza.

Nie wspominamy obszerniej o wybornej grze p. Skalskiej i Kasprowiczowej, o pełnym humoru p. Myszkowskim, ci bowiem artyści znani są naszej publiczności; musimy jednak zaznaczyć, że p. Praun niezwykle wczoraj się podobała. Młoda ta artystka dzięki talentowi i pracy, jak niemniej korzystnym warunkom wokalnym i zewnętrznym, wyrabia się na wyborną siłę, którąby już dziś było zastąpić nie łatwo. Za duet w trzeciem akcie zbierała wraz z p. Florjańskim huczne oklaski tak długo, dokąd nie powtórzyła go po raz drugi.

Całość przedstawienia zrobiła wczoraj bardzo korzystne wrażenie — nie potrzeba ponoś dodawać, że głównie zasłużonym jest tu p. Jarecki. Jeden tylko grzech miało wczorajsze przedstawienie, a grzechem tym było zastąpienie kupletów w akcie czwartym przez „Niezapominajkę“ Suppego. P. Bandrowski zbierał wprawdzie za odśpiewanie jej oklaski, musiał ją nawet dwukrotnie powtarzać mimo to rzecz niewłaściwa nic na swojej niewłaściwości nie traci. Nauczyć się dwóch kupletów, których słowa i nuta tak jest znaną, to przecież nic trudnego!!

Repertuar teatralny. Piątek: „Wielki człowiek do małych interesów,“ komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry. — Sobota: „Gaskończyk“ z p. Bandrowskim.

„Tygodnik Polski“ — czasopismo literackie, o którem niedawno temu zrobiliśmy byli pobieżną tylko wzmiankę, że wkrótce wychodzić zacznie we Lwowie — zarysował się już na naszym horyzoncie publicystycznym wyraźniej o tyle, iż wydawnictwo jego rozesłało temi dniami wraz z miejscowemi dziennikami codziennemi prospekt. Z niego dowiadujemy się tedy, że Tygodnik wychodzić będzie każdej soboty, od 2. października b. począwszy, w objętości półtora arkusza, zawierać zaś będzie, według zapowiedzi wydawnictwa, treść nader obfitą i różnorodną. Numer okazowy wyjdzie ma 19. bm., to też dopiero na podstawie jego będzie można powiedzieć stanowczo, o ile i jak to czasopismo spełniać zamierza niełatwe swoje zadanie. Na razie zauważyć jeno należy, że faktycznie jak na nasze ciężkie stosunki wydawnicze cenę prenumeracyjną wyznaczono dość niską bo ledwie 2 zł. kwartalnie. Jeśli i treść Tygodnika będzie dla czytelników równie przystępną i korzystną jak sam abonament, powinien on mieć u nas niewątpliwe powodzenie.

Nowe pismo polskie w Ameryce. W Buffalo (Newy Jork) w amerykańskich Stanach Zjednoczonych, rozpoczął wychodzić z dniem 23. lipca b. r. nowy tygodnik polski pod tyt. Ojczyzna. — Jako redaktor podpisany jest Stanisław Slisz. Buffalo z polską okolicą liczy około 30.000 Polaków, potrzeba więc wydawania tamże polskiego pisma dawała się zaznacie uczuwać.

Scena i prasa.

„Scena zabawą rzeczą nie jest dla gminu
Ani jest wszechu podobnego rzemiosła;
Ona ze skały skry bije do czynu,
Maską gminu wabi, aby go podniosła;
Wiek swój pokrzywdza zdaniem zardzewiałem
Kto scenę zabawy sztuką w niej powodu,
Silniej nią dusza rozmawia się z ciałem,
Rozmawia scena ze sercem narodu.
Jeden tam wszedł dwie strony kojarzy,
Co jedna czuje, druga ma na twarzy“.

Temi słowy przemówił Kamiński do publiczności lwowskiej w jesieni 1830 r. i w ten sposób określił najtrafniej stanowisko sceny polskiej w naszem mieście.

Milczenie prasy zabija scenę, psuje ją przesadne pochwały.

Rozumna krytyka teatralna podnosi rozwój literatury dramatycznej, kształci artystów i wpływa dodatnio na estetyczne wykształcenie publiczności; bezmyślna teatrowi, literaturze i publiczności przynosi same szkody w miejscu korzyści. Kilka tych uwag nasunęło się nam na myśl z powodu artykułu p. Jeske Chomińskiego o „upadku krytyki literackiej“ w Warszawie.

Czyż i u nas inaczej?

Żyjemy w czasach, w których przesadny „kult teatralny“ (Teatercultus) wyległy na zachodzie i u nas potężnie zapanował. Czy moralnie zyskała na tem scena, ośmielamy się powątpiewać, a dla poparcia naszego twierdzenia w ogólnych bodaj zarysach będziemy się starać skreślić kilka ustępów z dziejów naszej krytyki teatralnej.

Było to w r. 1765.

Dnia 19. listopada tegoż roku ujrzeli mieszkańcy Warszawy na rogach ulic po raz pierwszy ogłoszenia poczynające się słowy: „Aktorowie JK. M i komedjów polskich będą reprezentowali 19. listopada „Natrętów“ komedją w trzech aktach z dniem Baletami.“ Z woli królewskiej otwarto scenę narodową, a stał się to faktem dokonanym. Bombastycznie opiewa ten czyn Stanisława Augusta muza komedji Talia, która zstępując z Parnasu w prologu, otwierającym pierwsze polskie przedstawienie, tak przemawia:

„Ja, co od tylu wieków z łona wszystkich krajów,
„Wzdycham do zniesienia sarmackich zwyczajów,
„Przecież dotąd nie mogłam z dopuszczenia bogów
„Wymknąć mądrym widokiem tak grubych nałogów,
„W których tkwiła Polska nie bez urągania,
„Wyglądając Twego, królu panowania.
„Bo nie było, który mi dał życie w Warszawie,
„Tobie los ten zostawił honor Stanisławie,
„Abyś iście przykładem Wielkiego Ludwika
„Pozwolił mi téhnąć duchem polskiego języka“.

Z porządku rzeczy zabrała głos w kwestji teatru prasa. Pierwszą recenzję teatralną w Polsce podał Monitor[1]. Kreśląc w krótkości dzieje teatru w starożytności a następnie w Włoszech, Francji i Anglji kończy nieznajomy autor rzecz swą następującemi słowy: „Szczęście wieku naszego nie każe nam się bać tak podłych pierwiastków (w Tespisa w Grecji) ale te przyrodzenie zaczynającego się dopiero działa ostatniego doskonałości stopnia obiecywać nie może. Tłumić tu takie chwalebna w spółobywatelach ochota. Wielkie dusze, zwyczajny tryb mieszczenia, w dobrym guście, poznali, jedności się więcej i ploday wielki rozum i nich zaś wiele takowych wydać mogą i niezasadzenie się tym należy nam się drogą przykładem narodów ucorowanych, do których nas stawa, emulacja i własne dobro wzbudzać powinno“.

Artykuły Monitora o teatrze w latach następnych zawierają wyłącznie niemal teoretyczne wywody o sztuce, polemikę między zwolennikami reguły trzech jedności, a obrońcami teorji Johnsona, w końcu oceny współczesnego repertoaru [2].

Rządkie te wzmianki o teatrze pisane przez anonimów, suche, nudne i ciepo naśladowane z współczesnych korzyków francuskich nie wywarły żadnego wpływu na rozwój ówczesny. Pierwszą oznakami krytyki teatralnej w Polsce. O grze artystów, losach sceny i smutnych kolejach, jakie takowa w pierwszym dziesiątku lat swego istnienia przechodzić, nie wiele można z nich wyczytać. Ten tylko, że za to szczegóły i obszernie rozpisał się Monitor[3] o publiczności warszawskiej.

Uczciwski (pseudonim) wielki jak widać amator teatru ... teatru w Warszawie ... nieoględność publiczności rozprawiającej głośno w czasie przedstawień.

Należało to do dobrego tonu. Jeden nawet „kawaler uporniany przez Uczciwskiego by rzeczy (tu) wcale niemądrego mówić, wyrażił bez ogródki swe przekonania w tym względzie. „Albo mi nie wolno gadać za moje osm złotych“, odparł zagadniony, i gawędził dalej. „Inni znów“, pisze Uczciwski, „mają zwyczaj aktorów a bardziej jeszcze aktorek swojemi uśmiechami i różnymi gestami oczyma siebie obracać“... „Są wreszcie i tacy“, którzy podczas komedji tam się śmieją, gdzie całe przeciwny afekt się wyraża i klaskają pod ten czas rękoma kiedy rzecz tego nie wymaga“.

Mniej okazałym wydaje się ten artykuł pra teatrów warszawskich.

Z daleko większą znajomością rzeczy pisze o teatrze Mitzler Kolof w latach 1775—76 w ję-

[1] Monitor 1765. Nr. 50.
[2] Monitor 1776. Nr. 63. 65. Monitor 1774. Nr. 70. 71. 75. 76. 77. 88. 91.
[3] Monitor 1768. Nr. 88.

zyku niemieckim[4]. Prócz oceny poszczególnych przedstawień polskich, niemieckich, opery i baletu znajdzie w tej rozprawce ułożonej w formie listów pilny badacz nie jedną cenną wzmiankę o grze i talencie artystów i śpiewaków sceny warszawskiej.

Ciekawa przedmowa do „Panny na wydaniu“ (5) księcia jenerała ziem podolskich, zamyka poczet pierwszych początków krytyki teatralnej w Polsce. Szczupłe ramy niniejszego szkicu każą ograniczyć nasze opowiadanie do stosunków lwowskich. Teatr lwowski ma za sobą przeszłość więcej niż stuletnią, tak jednak działalność Truskolawskich, Morawskiego i Bogusławskiego, których dłuższy lub krótszy czas gościli ze swemi towarzystwami we Lwowie, jak i działalność Kamińskiego, który się tu na stałe w roku 1809 osiedlił, nie wywołała żadnej oceny, żadnej wzmianki w prasie aż po r. 1811.

Gazette de Leopole, pismo uwiadamiające Galicje, Lwowskie tygodniowe wiadomości, Dziennik patrjotycznych polityków, w ogóle całe dziennikarstwo aż do chwili zjawienia się Gazety Lwowskiej nie zwraca najmniejszej uwagi na teatr. Nie były też krytyką lakoniczne notatki teatralne umieszczane z razu w Gazecie Lwowskiej i Rozmaitościach, w których prócz tytułu sztuki i streszczenia tych recenzyj nagan lub pochwał dla artystów nie wiele więcej znajdujemy. Pierwszej poważniejszej krytyki nie było prawie aż po rok 1818[6]. Założony przez Chłędowskiego Pamiętnik Lwowski pierwszy raz wyraża we Lwowie egzystencję prawdziwej, kompetentnej krytyki. Powodzi ją umiejętnie i wszechstronnie wprowadza A. T. Chłędowski. Po jego wyjeździe utrzymuje się krytyka teatralna w Pszczole Polskiej Walentego Chłędowskiego, która dała powód do ciekawej polemiki między Benzą a krytykiem Pszczoły (...).

Rzecz miała się jak następuje. Benzie, którego talent zresztą zasługiwał na zupełne uznanie zarzucano niejednokrotnie, że się zaniedbuje, gra niedbale i ról nie umie. Zarzuty te powtórzył także krytyk Pszczoły w lecie 1820 r.

Drażliwy artysta nie pozostał dłużnym w odpowiedzi i w obszernym wywodzie dał krytykowi odprawę. [7] Z obszernego pisma Benzy wyjmujemy jeden zdaniem naszem najbardziej charakterystyczny ustęp:

„Byłoby to żądać od artysty rzeczy niepodobnych, aby jeden i ten sam charakter z mocą i skutkiem kilkakrotnie przez siebie przedstawianych zawsze z równą grał mocą i z równym skutkiem, kiedy niepodobna jest, aby nas zawsze jedna towarzyszyła moc fantazji i jedno panowanie w niem natchnienie będące tylko dziełem chwil szczęśliwszych ...

Upadek sceny polskiej w latach 1820—1830 stał się powodem tego przerwania, iż prócz luźnych w wielkich przerwach czasu umieszczanych w Rozmaitościach notatek teatralnych pióra Jaszowskiego ustało zainteresowanie się sceną w dziennikach lwowskich.

Z letargu tego nie zdołały obudzić naszego dziennikarstwa nawet arcydzieła Fredry wchodzące z r. 1824 na scenę lwowską. Dzięki tej opieszałości nie mamy dokładnych dat ukazania się pierwszych dzieł naszego Moliera na naszej scenie, dat tak ważnych w dziejach lwowskiego teatru.

Chwilowo tylko przerwał tę ciszę Wacław Zaleski umieszczając w Rozmaitościach rozbiory może grzeszące ekscentrycznością, w każdym jednak razie zacechowane głęboką znajomością teorji scenicznej i doświadczeniem, nabytem przez zwiedzanie scen zagranicznych. Dopiero r. 1839 przyniósł pożądaną zmianę. Otwarcie w Gazecie lwowskiej stałej rubryki „Nowiny“ dało pole wyżej powiedzianej krytyce literackiej, redagowali kolejno Dzierzkowski, Dobrzański, Zachariasiewicz.

(Dokończenie nastąpi).

Z izby sądowej.

(Z Trybunału państwowego).

Dnia 15go września odbędzie się rozprawa Galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie, przeciw galicyjskiej krajowej Dyrekcji Skarbu z powodu wymierzenia podatku dochodowego.

Dnia 18. września rozprawa galicyjskiej kolei Karola Ludwika przeciw Namiestnictwu w sprawie drogi dojazdowej do stacji w Sokalu.

Dnia 26. września rozprawa Łucjana Lipińskiego c. k. notarjusza, przeciw Ministerstwu Skarbu z powodu podwyższenia należytości stemplowych od rekursów, odnoszących się do kosztów konisyjnych.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej.“ Posada ekspedienta przy nowo otworzyć się mającym urzędzie pocztowym w Rudnikach w powiecie śniatyńskim z płacą roczną 150 zł. jest do obsadzenia. Podania należy wnosić w ciągu 14 dni do Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie. — Posada kierownika ubocznego urzędu cłowego w Husiatynie w X. klasie rangi jest do obsadzenia. Podania wnosić w przeciągu czterech tygodni do powiatowej dyrekcji Skarbu w Tarnopolu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze przedstawiło wspólnie z br. Sewerynem Bronickim z Zaleszczyk projekt organizacji Towarzystwa akcyjnego z kapitałem zakładowym w sumie jednego miljona złotych, który ma być dostarczony przez akcjonarjuszów. Projekt ten, jeżeli się uda, ma na celu utworzenie Towarzystwa akcyjnego, jeżeli propozycja poczyniona przez nie będzie, zostanie przedłożona Ministerstwu handlu, przez co wiele zmiany w przedłożonym statucie.

Lwowska spółka parcelowania gruntów, zowiąca się „Immobiliaria“, zawarła z Górnym Szląskiem stosunki w celu sprzedawania szlązkim włościanom parcelowanych gruntów dworskich. Dwóch przedstawicieli tej spółki, pp. dr. Majewski i Zmorski, byli przed kilkoma miesiącami osobiście w Bytomiu, gdzie im się też udało zjednać kilkunastu osadników, którzy już przed kilka tygodniami wyjechali z Szlązka, po czem zamieszkali w Galicji przez Szlązaków. Kilka rodzin chłopskich nabyło jak wiadomo gospodarstwa w Litatynie w Brzeżańskiem, a teraz po skończeniu żniwa przybyło ich na się do Galicji przeniesienie druga partja.

Koncesja na budowę kolei lokalnych na Bukowinie, według zapewnienia „Neue freie Presse,“ udzielona została konsorcjum, złożonemu z bukowińskich właścicieli ziemskich, mianowicie: baronom Piotrowi i Aleksandrowi Petrino oraz Szymonowiczowi, dalej pp. Tabora i Grigorica, Umlaufowi, Henrykowi Popperowi i Karolowi Goetz. Koncesja odnosi się do linij: Hliboka-Berhomet (53 kilometrów) z odnogą Karapein-Crodin (19 kilometrów); Hatna-Kimpolung (67 kilometrów), tudzież Hadikfalva-Radowce (8 kilometrów). Kapitał zakładowy, oprócz koncesjonarjuszów, dostarczony będzie przez przedsiębiorstwo kolei lwowsko-czerniowieckiej, gr. orjent. fundusz religijny i krajowy Bukowiny, oraz państwa, a to przez przyjęcie akcyj pierwszeństwa i zakładowych.

[4] Brief eines Gelehrten aus Wilna an einen bekannten Schriftsteller in Warschau die polnischen Schaubühnen betreffend. Warschau 1775. J. A. Poser.
[5] Panna na wydaniu w 2 aktach. Warszawa M. Gröll 1774.
[6] Notatki te patrz (od r. 1811—1818) obszerniejsze recenzje mieszczą się w „Gazecie Lwowskiej“ w r. 1811. Nr. 25. 1814. Nr. 27. 1815. Nr. 14. 1816. Nr. 196. 200. 202. Ogółem za r. 1816.
[7] Pszczoła polska 1820. Tom 3 str. 373—380.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. września.

Z Wiednia donoszą, że projekt rządowy w sprawie regulacji rzek galicyjskich nie będzie wniesiony zaraz przy zebraniu Rady państwa, ale dopiero po świątecznych ferjach Bożego Narodzenia, więc w styczniu.

W sprawie wspomnianego przez nas wczoraj niezwołania Sejmów donosi *Presse*: Do wielu bezzasadnych pogłosek, krążących w ostatnich czasach, należy zaliczyć także i pogłoskę, że Sejmy w tym roku nie zostaną zwołane. Pogłoska ta, jak się z całą pewnością dowiadujemy, jest zupełnie nieprawdziwą, a Sejmy w tym roku, podobnie jak to co rok bywa, zbiorą się na sesję.

Jedna z wiedeńskich lokalnych korespondencyj dowiaduje się z pewnego źródła, że konferencja w Schwarzenau, w której prezydent ministrów hr. Taaffe, dwaj członkowie jego gabinetu i namiestnik Tyrolu Widmann udział wzięli, miała na celu przeniesienie ministra oświaty barona Conrada na posadę namiestnika Tyrolu i oddanie teki ministra oświaty bar. Widmannowi.

Do *Czasu* piszą z Buda-Pesztu: Nie domyślali się może bawiący tu goście galicyjscy, że każdy ich krok jest bacznie śledzony przez pewnego studenta z Petersburga, którego słowiańskie Towarzystwo dobroczynności umyślnie w tym celu własnym kosztem do Buda-Pesztu wysłało, aby ze wszystkiego zdał sprawę. Studencik ten użyty do misji wcale niezaszczytnej — bo miał także mimochodem patrzeć, czy nie ma w Buda-Peszcie Polaków z Królestwa — nie będzie mógł chlebodawcom swoim przywieźć raportu pożądanego, tj. wiadomości o jakimś skandalu lub przynajmniej ekstrawagancji politycznej. Ależ niezręcznie poczyna sobie od pewnego czasu petersburskie Towarzystwo dobroczynności! Nawet szpiegować już nie umie tak, by tego nie spostrzeżono!

Rząd rumuński zamierza podjąć rokowania w sprawie zakupna rumuńskich linij lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej przed zebraniem się Izb, które nastąpi w październiku.

Korespondent z Petersburga do *Polit. Corr.* donosi, że nad Newą śledzą bacznie zabiegi Anglji w Stambule i w Pekinie. Rosja nie obawia się wprawdzie angielsko-tureckiego przymierza, sądzi jednakże, że w każdym razie rzeczą jest możliwą, że Anglja może pozyskać dla siebie sułtana na wypadek starcia z Rosją w Azji centralnej. Doświadczenia zebrane w czasie wojny franko-chińskiej, skłoniły Rosję do pomnożenia swych garnizonów na granicy chińskiej, mianowicie nad Amurem i Kuldżą.

Przedwczoraj odbyło się w Lugdunie zgromadzenie robotników, w którem wzięło udział około 600 osób. Przemawiali wyłącznie anarchiści. Większość tkaczy jedwabnych materyj zaprotestowała przeciw mięszaniu się żywiołów anarchistycznych w ich sprawy.

Londyńska *Central News* donosi, że w arsenałach hiszpańskich, mimo pozornie pokojowego charakteru rokowań, pracują gorliwie.

Jakkolwiek *Nordd. Allg. Ztg.* uważa brak wiadomości z Madrytu i wyjazd króla Alfonsa za znak pomyślny, i jakkolwiek paryska depesza *Kreuz Ztg.* donosi nawet, że nieporozumienie między Niemcami a Hiszpanją uważają w Paryżu rzekomo wskutek osobistej interwencji cesarza Wilhelma za załatwione, mimo to uważają w Berlinie na zasadzie prywatnych wiadomości z Madrytu pozycję króla Alfonsa za zagrożoną. Podobne obawy panują podług *National Ztg.* także i w Paryżu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D). **Wiedeń** 11. września. *Tagblatt* zamieszcza artykuł wstępny p. t. „Bismark i Polacy“, traktujący o wydalaniu Polaków z zaboru pruskiego, w którym powiada: „W imieniu zasady narodowości, wyznawanej przez Polaków austrjackich, zamierzają posłowie polscy jak nam donoszą w Krakowa, na najbliższej sesji Rady państwa wnieść interpelację do Rządu. Galicja jest polską, Czechy mają być zczechizowane, a prócz tego ma powstać jeszcze Slawonja. Bismark zaś chce Polaków w Poznańskiem i Prusach zachodnich zupełnie zgermanizować. Oto jest jedyna odpowiedź na taką interpelację. Polacy porzucili idee liberalne, niechże się teraz przekonają, jak trudno obejść się bez pomocy liberałów.“

(D.) **Wiedeń** 11. września. *Fremdenblatt* donosi, że jako najstarszych wiekiem kandydatów do przewodnictwa w Izbie poselskiej wymieniają Oelza i Posselta.

(D.) **Wiedeń** 11. września. 134 niemiecko-liberalnych posłów otrzymało dziś zaproszenie na zgromadzenie stronnictwa, które odbędzie się dnia 21. września o godzinie 11-tej przed południem celem wysłuchania sprawozdania komitetu 25ciu i powzięcia uchwały co do organizacji stronnictwa.

Praga 11. września. Zgromadzenie radnych miejskich pod przewodnictwem dra Riegera postanowiło wybrać Czernego znów jednogłośnie burmistrzem.

Buda-Peszt 11. września. *Budapester Correspondenz* donosi, że zaledwie za kilka miesięcy można spodziewać się wniesienia przez obydwa Rządy do parlamentów przedłożeń dotyczących ugody austrjacko-węgierskiej, mianowicie ustanowienia stosunku kwot, jakiemi obydwa państwa mają się przyczyniać do wspólnych wydatków.

Wiedeń 11. września. Starszy radca najwyższej Izby obrachunkowej, Jan Orłowski, mianowany został dyrektorem oddziału rachunkowego w Namiestnictwie lwowskiem.

Kontrolor kasy krajowej w Czerniowcach, Karol Murdzieński, mianowany kasjerem tegoż urzędu.

Telegramy biura koresp.

Lubiana 10. września. Arcyksiężna Stefanja przybyła przed południem do Adelsbergu i zwidzała przez 2 godzin wspaniale oświetloną grotę a po śniadaniu powróciła do Miramare, witana serdecznie przez ludność.

Celowiec 10. września. Towarzystwo śpiewackie wyprawiło wieczorem cesarzowi serenadę wśród wielkiego natłoku publiczności. Za pojawieniem się cesarza w oknie, ozwały się grzmiące okrzyki. Chóry odśpiewały przeważnie pieśni karyntyjskie, które znalazły u cesarza wielkie uznanie. Na zakończenie odśpiewano: *Oesterreich mein Vaterland* przy okrzykach: *hoch!* które nie ustawały tak długo, pokąd cesarz był widzialny w oknie.

Berlin 10. września. *Reichsanzeiger* ogłasza rozkaz kanclerza państwa z d. 31. sierpnia do posła niemieckiego w Madrycie, w odpowiedzi na notę hiszpańską z d. 19. sierpnia b. r., tudzież tekst niemieckich i angielskich not z roku 1875 w kwestji praw zwierzchniczych nad wyspami Karolińskiemi. Rozkaz kanclerski stwierdza, że oddawna istnieją na wspomnianych wyspach liczne niemieckie osady handlowe. Poddani niemieccy, którzy właściwie utworzyli drogę do stosunków pomiędzy wyspami i resztą świata, zanosili kilkakrotnie prośbę o wzięcie wysp pod opiekę państwa niemieckiego. Przy tej sposobności stwierdzono urzędownie, że oprócz niemieckich tylko angielskie interesa są reprezentowane na wyspach. O hiszpańskich nie było mowy. Od czasu odrzucenia hiszpańskich pretensyj w roku 1875 przez Niemcy i Anglję, przeciw czemu Hiszpanja nie oponowała, nie starała się ona wcale o wykonanie praw zwierzchniczych nad wyspami, ani też nie myślała o tem, aby się tam osiedlić. Rząd cesarski był zatem w prawie uważać wyspy, jako nie mające władcy nad sobą i działa w tej sprawie z dobrą wiarą, dając rozporządzenie, aby osiedleni na wyspach Niemcy przeszli pod opiekę państwa niemieckiego. Pismo kanclerza wypowiada gotowość zbadania pretensyj hiszpańskich, względnie zaś oddania całej sprawy pod rozstrzygnięcie Sądu polubownego i zapewnienia przy tej sposobności, że Rząd cesarski nie ma bynajmniej zamiaru odstąpić od polityki pojednawczej i od przyjaźnych w obec Hiszpanji tradycyj.

Palermo 10. września. Wczoraj zmarło tu 6 osób na cholerę.

Paryż 10. września. Wczoraj było w Tulonie 7 a w Hiszpanji 521 wypadków śmierci na cholerę.

Madryt 10. września. *Corespondencia* donosi, że na jutrzejszej Radzie ministrów, pod prezydencją króla, stanie uchwała co do zadośćuczynienia za zniewagę, wyrządzoną fladze niemieckiej. Statek „Velasco“ przybył do Yap, gdzie pozostał gubernator hiszpański.

Paryż 10. września. „Ajencja Havasa“ dowiaduje się z Madrytu, że w jednych z koszar tamtejszych zbuntowało się wojsko, co jednak uważają jako rzecz bez wielkiego znaczenia.

Rio de Janeiro 10. września. Prezes gabinetu oświadczył w senacie, że Rząd przyjmuje akceptowany przez Izbę projekt w sprawie emancypacji niewolników, aby uniknąć konfliktu między obiema Izbami. Wskutek tego pozycja gabinetu została wzmocnioną.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 10. września. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 240·25 do 244·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224·75 do 228·—, Banku hipot. galic. 273·— do 277·—, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·50 do 91·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·20 do 89·20, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·40 do 97·40, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·80 do 99·80. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 53·— do 56·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·— do 102·—, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·79 do 5·89, Dukat cesarski 5·82 do 5·92, Napoleondor 9·86 do 9·96, Pół-imperjał rosyjski 10·16 do 10·26, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23— do 1·25—, 100 marek niemieckich 60·80 do 61·50, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 10. września godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 38·75, Węg. akcje kredyt. 288·—, Akcje anglo-austr. 99·50, Akcje banku Union 78·30, Akcje Karola Ludwika 241·20, Akcje kolei północnej 235·50, Akcje kolei południowej 136·30, Akcje kolei Alföldzkiej 184·50, Akcje Staatsbahn 292·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·—, Wiedeńskie losy 126·20, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·25, Galicyjskie oblig. indemn. 101·50, Losy regulacji Cisy 123·75, Losy Länderbanku 98·90, Węgierska renta 99·35, Akcje banku związkowego 102·70, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24½, Węgierskie losy 118·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 10. września godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 83·05, w srebrze 83·50, Renta w złocie 109·65, 5% austr. renta marcowa 100·—, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 287·80, Londyn 124·90, Srebro —·—, Napoleondor 9·91—, Dukat ces. men. 5·87, 100 marek niemieckich 61·25.

Berlin dnia 10. września godz. 5. min. 35. Rosyjskie banknoty 203·—, Akcje kredytowe 471·—, Lombardy 223·50, Galicyjskie 98·70, Kolei rumuńskiej 61·—, Austrjackie banknoty 163·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·67.

Telegramy zbożowe dnia 10. września — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·50 do 27·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) —·— do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień) 153·— m., żyto —·— m., spirytus loco 42·25 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 48·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 9 września: 14·— do 14·25. Brema: 7·65 do —·—. Hamburg: 7·60, na sierpień 7·50 na sierp.-wrzesień 7·70. Antwerpja: na sierpień 18⁷/₈. Nowy-York: 8¾. Filadelfja: 8¼.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Dodatek powieściowy „Dzien. Pol.“ p. t. „Z OKIEN WAGONU.“

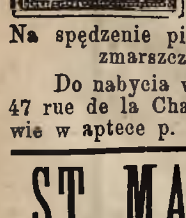
EKNAUER i SYN
PŁÓCIENNY i BŁAWATNY HANDEL
Na liberję
drelisżki i materje we wszystkich kolorach
metr od 30 cnt. i wyżej, oraz
Rękawiczki liberyjne.
Na żądanie próbki odwrotną pocztą franko
2003 1
POD ZŁOTYM LWEM
WE LWOWIE

Zdolny
starszy mielnik
(Obermüller)
znajdzie umieszczenie w ostropolskim turbinowym młynie walcowym na Wołyniu.
Bliższej wiadomości udzieli zarząd hotelu „Odessa" w Podwołoczyskach.

Nowe wydawnictwa księgarni
K. ŁUKASZKIEWICZA
we Lwowie, Hotel Żorża.
Bałucki Michał
W ŻYDOWSKICH RĘKACH.
Powieść Cena złr. 1·60.
Popławski Jan
PRZYJACIEL DROBIU.
Poradnik dla gospodyń. Cena 30 cnt.
Rempel Stanisław
Z CZASÓW NAPOLEOŃSKICH.
Wspomnienia wojenne,
b. kapitana pułku gwardji ułanów polskich Napoleona I. Cena 30 cnt.
Bartus Marja
DUCH RUIN.
Nowella. Cena 60 cnt.
Starzeński hrabia Leopold
PISMA.
(Gwiazda Syberji. Czaple Pióro. Żart Królewicza Trynitarz.) Cena 2 złr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Najdłużej we Lwowie istniejący
SKŁAD
fortepianów i pianin
pod firmą
JANA BALKO
przy ul. Karola Ludwika l. 7,
poleca
najlepsze instrumenta
z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich i zagranicznych, po cenach najprzystępniejszych z 10-cio letnią gwarancją.
2317 5—6 **Julia Balko Mussil.**

Wprost z Ameryki południowej
od producentów sprowadzoną
wyborną
KAWĘ
poleca pod godłem
„SYRIUSZ"
SKŁAD KAWY WE LWOWIE
ARTURA KOŚCICKIEGO
Chorążczyzna, l. 22 na dole.
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1·50 i 1·60.
Na prowincji
4⅘ kilo złr. 7·70, i 8·20.
franco. 2018 3—0
Co miesiąca świeży transport.



Wynalazku
p. LESUEUR
w Paryżu,
EAU
ALLEMANDE.
Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć.
Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 2046 21—0

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie, Rynek l. 42,
poleca 2008 40—0
z zupełnie świeżego transportu
przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane
HERBATY
chińskie

a mianowicie:	½ ko zł.
N. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
N. 1. „Taszu" Perła chin, żółto-kw.	4·40
N. 2. „Juntojczan Pecha", białokw.	4·—
N. 3. „Nandżyn", czarna mocna . .	3·20
N. 4. „Souchong", mało narkot. .	2·80
N. 5. „Congo", familijna dobra . .	2·—
N. 6. „Proszek herbaciany" . . .	1·50
N. 7. „Wysiewki", z najlep. herbat.	1·70
N. 8. „Souchong", najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9. „Souchong", powyższa na wagę	3·60
N. 10. „Czarna karawanowa", Wereszczenki, funt rosyjski . . .	4·80
N. 11. „Kwiatowa karawanowa", Wereszczenki, funt ros.	6·—

Poszukuje się
uzdolnionego leśniczego
z egzaminem rządowym
posada z dniem 1. października b. r. do obsadzenia.
Zgłoszenia nadsyłać do Zarządu dóbr w Nozdrzcu poczta Dynów. 2370 1—3

STANISŁAW NIEWIADOMSKI
ukończywszy z wyszczególnieniem konserwatorjum we Wiedniu, udziela nauki
harmonji, kontrapunktu, historji muzyki i gry fortepianowej
w koncesjonowanej szkole muzycznej Wgo **Ludwika Marka** (Rynek 9), u siebie w domu, lub po za domem.
Zgłoszenia przyjmuje wyżwymieniony Instytut, oraz Stanisław Niewiadomski ulica Brajerowska l. 6 parter na prawo, w godzinach od 11.—1. w południe i od 3.—5. po południu. 2343 6—0

Notarjusz w Nadwórnej
poszukuje do swojej kancelarji
uzdolnionego koncypienta.
Bliższa umowa listownie lub ustnie

Ekstrakt roślinny
(Vegetabilien ekstrakt)
Dr. SCHWEIGERA
leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.
Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 2094 3—21
Dr. Schweigera w Wiedniu
VIII. Laudong, 29.

W realnościach E. Brajerów
ulica Brajerowska l. 6.
5 pokoi, przedpokoik, weranda, kuchnia etc.
Ulica Kazimierzowska l. 37 i 39 (wchód również z ulicy Jagiellońskiej).
2 pokoje z kuchnią w oficynach z oknami do ogrodu.
Sklepy, Składy, Wozownia.
Bliższej wiadomości udziela Administracja tejże realności (ulica Kazimierzowska l. 37). 2109 1—0

C. k. Zakład wodoleczniczy
w Krynicy
pod kierownictwem
Dr. Henryka Ebersa
otwarty od 15. maja do końca września.

Soeben erschien 11. Auflage
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von **Dr. Bisenz.**
Preis 2 fl.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von 2014 53—0
MED. DR. BISENZ,
Mitglied der medizin. Facultät,
Wien, Stadt, Gonzagagasse 7.
(Rudolfsplatz).
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
☞ Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt. — Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum Universitäts-Professor h. ausgezeichnet

KONCERT
najlepszej kapeli damskiej odbywa się codziennie wieczór począwszy od godziny 8.
w Kawiarni Marka Danka
pod „Koroną Węgierską" przy ulicy Ormiańskiej, gdzie można dostać najlepszych wszelkiego rodzaju gorących i zimnych napojów oraz przekąsek.
Są także wyborne bilardy.

KAWĘ
lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe
„SYRIUSZE"
pół kilo po 75 i 80 cnt.
poleca 2073 45—0
HANDEL KORZENNY
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
róg ulicy Chorążczyzny.

Vöslauskie winogrona
kuracyjne. 2349 2—5
Rozsyłam za pobraniem pocztowem franco:

5 kilowy kosz vöslauskich winogron kuracyjnych	2·60
5 kilową beczułeczkę (4 litry) starego wina czerwonego vöslauskiego . .	3·50
5 kilową beczuł. (4 litry) ognistego moszczu vöslauskiego	2·50
5 kilową beczuł. (4 litry) najlepsze jabłeczniki	2·—

A. KLEIN, Vöslau, Hochstrasse.



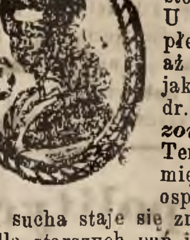
WEYLA
fotel opalany,
jest aparatem najpraktyczniejszym kąpielowym. — Bez kosztów i zachodu ciepła kąpiel. 8000 sztuk jest już w użytku. Wyczerpujące cenniki illustrowane gratis.
L. WEYL,
k. k. Priv.-Inhaber, **Wien, Wallfischgasse 3,** Wannen Douche-Apparate, Closets, Eiskästen. Spłacać można także w miesięcznych ratach. 2118 4—0

Oliwę maszynową
dla
Lokomobil,
młocarń ręcznych,
Tartaków,
młynów parowych
i wodnych
i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie
Smarowidło do osi żelaznych,
Siarczan miedzi
(siny kamień)
tak hurtownie jakoteż i częściowo
poleca 2149 62—0
po najtańszych cenach
Skład fabryczny Farb, Lakierów, Pokostów, Chemikalij, Kiszek Gumowych i Artykułów Browarnianych — oraz handel materjałów
HÜBNER i HANKE
we Lwowie
Rynek liczba 38.

Gumi i pęcherze rybie
najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska, tuzin po **1, 2, 3, 4 i 5 zł.** **Specjalność damskie** tuzin po **złr. 2.50, ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka **po złr. 2.50,** wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaare Agentie" **Alex. Mosé,** Wiedeń, I. Kollnerhofgasse Nr. 4, I. piętro. 2016 43—

J. IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy
poleca 2007 19—0
niezawodne i wypróbowane środki owadogubne
wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 5cio medalami zasługi mianowicie:
FENILLIN
znakomity środek na wyniszczenie móli. Flakon 60 ct.
Rozpylacz 1 złr. 40 ct.
MIKOTON
niezawodna trucizna na pluskwy. Flakon 50 ct.
Pendzelek 10 ct.
Papier ochraniający od móli. Sztuka 3 ct.
GRYLON
środek radykalnie wytępiający szwaby i stonogi.
Flakon 30 ct.
Proszek perski prawdziwy na pchły i różne dokuczliwe owady.
Flaszeczka 30 i 20 ct., pakiet 5 i 10 ct., kilo 3 złr.
Maszynka do zaprószenia Grylonu i perskiego proszku 60 ct.
Papierki na muchy, sztuka 3 ct.
Ziółka antimolowe, paczka wystarczająca na jedno futro 30 ct. Kilo 3 złr.
Fabryka i magazyn hurtowny ulica Kopernika l. 3.
Filia Kraków, Sukiennice l. 20.
Sklepy własne we Lwowie, przy placu Marjackim w Hotelu Europejskim i ulica Halicka róg Wałowej.

Płeć.



Głównym z warunków piękności jest płeć piękna. Nawet i mniej ładnie uformowana twarz może nas zachwycić, jeżeli płeć tejże jest bez nagany. Ale także i najregularniejsza piękność wtedy dopiero dostatecznie jest cenioną, jeśli czystość, połysk i młodzieńcza świeżość skórę i płeć zdobi. U niezliczonej ilości dam ginie pretensja do piękności, jeśli płeć nie jest świeżą. Aby sie piękną, świeżą płcią cieszyć aż do późnego wieku, potrzeba używać przez wiele powag jak prof. Pyefluch w Londynie, prof Raspi, dr. Jüngier, dr. Raudnitz, poleconego ***dr. Lengiela balsamu brzozowego,*** który od 14 lat tysiące ludzi skutecznie używa, Ten ulubiony kosmetyk płci, przez szkodliwe bielidła, namiętności, albo przez inne przyczyny zepsnty, nawet i przez ospę zniszczony naskórek zupełnie przywraca. Skóra zwiędła i sucha staje się znowu świeżą i gładką, otrzymuje miły koloryt, co szczególnie dla starszych pań i panów jest pożądanem. Że prócz ***balsamu brzozowego dra Lengiela*** nie ma żadnego lepszego środka do upiększenia i zachowania skóry, wszyscy, którzy go próbowali, przyznają. — Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct.

Dostać można we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera pod „Srebr Orłem"; w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. „pod Opatrznością". 1663 21—0

1884 1884


Zupełnie świeży transport
HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
otrzymał handel
FRYDERYKA SCHUBUTHA I SYNA.
we Lwowie, Rynek nr. 45

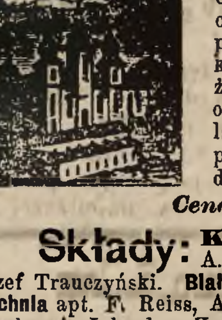
½ kilo herbaty Congo .	zł. 1·90	½ kilo herbaty Pecco przedn. .	zł. 3
½ „ „ Souchong	„ 2·30	½ „ „ „ najprzedn.	„ 4
½ „ „ przedn.	„ 3·—	½ „ „ karaw. 5, 6, 8	
½ „ „ najprzedn.	„ 4·—	½ „ „ żółtej . . zł. 5	
½ „ Pecco	„ 2·80	½ kilo zł. 1·50, 1·80 i 2·30	

OKRUCHY HERBACIANE najlepsze ½ kilo zł. 1·50, 1·80 i 2·30
OŚMIOLETNI STARY RUM BREMSKI.
butelka cała . . zł. 1·50
„ pół . . . „ —·75
„ ćwierć . . „ —·40
2025 10—0
Cenniki rozsyłamy franco!
Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą wysełają się.
Opakowanie nic się nie liczy.
1884 1884

Pęcherze z gumy i rybie
tylko **prawdziwe paryskie,** tuzin od 1—5 złr. **Krótkie** (Bouts américains) 2 złr. tuzin. **Najdelikatniejsze gąbki przezorności** (Safete Sponges) tuzin 2, 3 złr., najdelikatniejsze 4 złr. **Prezerwatywy damskie** 2 złr. sztnka. Zresztą inne specjalności. Rozsyłka w sposób najdyskretniejszy (także za pobraniem pocztowem). Katalog gratis i franco. 2272 3—7
J. WEISS junior, Wien, III. Löwengasse Nr. 28a.



C. k. uprzywil. nadworna fabryka powozów
SCHUSTALA i Spółki
w Nesselsdorf,
zaopatrzyła swój skład ***we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5,*** w najnowsze powozy, jako to: bryczki, faetony, karety, „coupees", landauery, faetony do powożenia, węgierskie wózki, tarantasy i t. p., po ile możności **nizkich cenach.**
Zarząd magazynu przyjmuje także wszelkie zamówienia na uprzęż, siodła i wszystkie przyrządy do jazdy powozem lub konno i wykonywa takowe sumiennie i w najkrótszym czasie. 2019 43—0

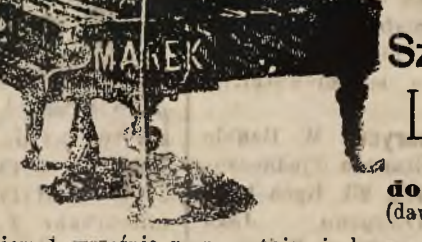


Marjacelskie krople żołądkowe.
Skutek Marjacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionę i wątrobę.
Cena jednej flaszeczki 35 centów.

Składy: **Kraków:** apteki W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, K. Wiszniewski, Józef Trauczyński. **Biała** apt. Erich Keler, Reicherta spadk., Kołasa, Fuchs. **Bochnia** apt. F. Reiss, A. F. Pilla. **Błażejowa** apt. A. Brześ. **Brody** apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. **Brzeżany** apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. **Brzesko** apt. W. Janoszek. **Brzozów** apt. Halama. **Borynia** apt. Dorożyński. **Budzanów** apt. D. Jasieński. **Brzesko** apt. Olebawski. **Bohorodczany** apt. A. Mozollowcz. **Bukowsko** apt. A. Serkowski. **Busk** apt. Zahradnik. **Chodorów** apt. H. Dyskiewicz. **Chrzanów** apt. B. Sporysz. **Czortków** apt. L. Noss. **Dolina** apt. Weiz. **Drohobycz** apt. Blumenfeld. **Dobczyce** apt. J. Biliński. **Dąbrowa** G. Mischlec i R. Foltyn. **Dynów** apt. Frischmann. **Dobromil** apt. A. Gratowski. **Frysztak** apt. J. Zaniewski. **Głogów** apt. Ig. Stroka. **Grybów** apt. Kulczycki. **Gliniany** apt. Helm. **Horodenka** apt. Axentowicz. **Husiatyn** apt. Czerski. **Jarosław** apt. W. Kohm i Wisłocki. **Jasło** apt. R. Palch. **Jezierna** apt. J. Czemeryński. **Jordanów** apt. Edw. Bachner. **Jezupol** Aleks. Mozołowski. **Kołomyja** apt. Sidorowicz i apt. Stendl. **Krystynopol** apt. Ormezowski. **Kamionka** apt. Piepes. **Kańczuga** apt. Ieger. **Krakowiec** apt. W. Komorowski. **Kutty** apt. A. Zagajewski. **Komarno** apt. Rechtenberg. **Krynica** apt. H. Nitribitt. **Kulików** apt. Dadlec i Misiołek. **Kęty** apt. Sokalski. **Kolbuszowa** apt. Buczek. **Lipnik** apt. A. Fuchs. **Lisko** apt. F. Moszczewski. **Lwów** apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Nahlik, Piepes, Wiewiórski, Rucker i Sklepiński. **Łańcut** apt. Schulz. **Leżajsk** E. Denker. **Mielec** apt. Pawlikowski. **Milówka** M. Quirini. **Mościska** apt. Schalboth. **Monasterzyska** P. Gabryś. **Mosty Wielkie** apt. J. Żołyński. **Niepołomice** apt. Tichy. **Nowy Sącz** apt. R. Jakubowski, W. Filipek. **Nowy Targ** apt. Karol Laur. **Podkamień** apt. St. Koncewicz. **Przemyśl** apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. **Podgórze** apt. Skakalski. **Pruchnik** apt. J. Pietraszek. **Pilzno** apt. Czajka. **Przeworsk** apt. Świtalski. **Radymno** apt. Swiechowski. **Rozdół** apt. E. Kornberger i apt. Wacław Czajkowski. **Rzeszów** apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. **Rozwadów** apt. W. Gabrowski. **Sądowa Wisznia** apt. Włodzimirski. **Śniatyn** apt. T. Niemczewski. **Skole** apt. Lechowski. **Sambor** apt. J. Aleksiewicz, apt. Karol Maresz. **Sędziszów** apt. Mizerski. **Sokal** apt. E. Wysoczański. **Sokołów** apt. A. Danczak. **Stanisławów** apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Beilt. **Stryj** apt. Leon Gärtner. **Sucha** apt. Czernicki. **Szczurowa** apt. W. Heinz. **Szczerzec** apt. Jan Pełka. **Szczucin** apt. Masłowski. **Skała** nad Zbruczem apt. Rogalski. **Sieniawa** apt. Mańkowski. **Suczawa** apt. Habermann. **Storożyniec** apt. Füllenbaum. **Tarnów** apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. **Tarnopol** apt. Fr. Jamrogiewicz, E. Frank i H. Kahane. **Tłumacz** apt. W. Szankowski. **Tyczyn** apt. Rożejowski. **Tłuste** apt. Świderski. **Turka** apt. Zygmunt Kosicki. **Uhnów** apt. B. K. Kałużniacki. **Ulanów** apt. J. Wroński. **Waręż** B. Krzywobłocki. **Wojnicz** W. Nodzyński. **Winniki** apt. T. von Brzeski. **Willamowice** apt. Schneider. **Wyżnica** apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. **Założce** apt. Br. Malkowski. **Zbaraż** apt. E. Kruh. **Zaleszczyki** apt. Szymonowicz. **Złoczów** apt. Fr. Pettesch. **Zakliczyn** apt. K. Kamieniobrodzki. **Zborów** apt. Rappaport. **Żołynia** apt. M. Romanowski. **Żurawno** apt. J. Tomaszewski. **Żydaczów** apt. M. Bardasz. **Żywiec** apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym" **Karola Bradego w Kromieryżu.** 2059 13—0

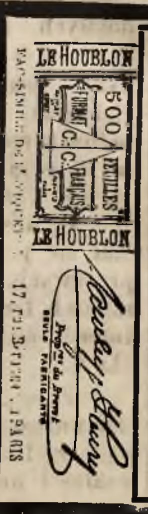
Wyższy Zakład naukowo-wychowawczy
dla panien,
konces. przez Wys. Ministerstwo oświaty i Wys. Radę szkolną krajową,
pod kierunkiem
MARJI BIELSKIEJ
we Lwowie, Rynek l. 15.
Program szkolny zawiera: 1) Dział przygotowawczy. 2) Ośm klas wydziałowej szkoły. 3) Trzechletni kurs wyższy. 2296 9—12
Zapis rozpoczyna się z dniem 25. sierpnia.



Skład fortepianów
i koncesjonowana
Szkoła muzyczna
LUDWIKA MARKA
przeniesone zostały
do kamienicy Rynek l. 9,
(dawniej rezydencji arcybiskupiej).
Z dniem 1. września rozpoczynają się kursa szkolne nauki gry na fortepianie w 3 oddziałach, to jest dla początkujących, wyższy i do wydoskonalenia gry. Również kurs śpiewu solowego. 2221 28—0

Schulem Brettholz
Stanisławów (Galicja). 2340 3—3
Poleca obfity swój skład tak **czystych dębowych parkietów jakoteż zmięszanych z innemi gatunkami drzewa,** najrozmaitszych rozmiarów, jak również **deszczułeczki dębowe** tz. łuski rybie.
Moja 25-letnia praca w tym zawodzie każe mi się spodziewać, że zyskam zadowolenie mojej P. T. Publiczności, gdyż tak parkiety jakoteż łuska robione są z prawdziwie **suchego drzewa** w mojej umyślnie w tym celu urządzonej wielkiej **suszarni,** gdyż nie tylko jako **handlarz** i **wysprzedawacz** lub **ajent liczę na odbyt,** ale także jako fabrykant **wyrobów** zwracam uwagę na to, ażeby wyrób był suchy i sporządzony uczciwie. To też biorę na siebie porękę za dobroć wszystkich wyrobów moich, jak to szanownym P. T. odbiorcom moim znaną jest rzeczą tak w Galicji, jak w Rumunji i w Niemczech.

2021 1—36
Najlepszą
bibułką na papierosy
jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
wyrobu francuskiego
firmy GAWLEY & HENRY w Paryżu.
Przed naśladownictwem ostrzega się!
Ta bibułka jest bardzo zalecana przez PP. **Dra J. J. Pohl, Dra E. Ludwig i Dra E. Lippmann** Profesorów Chemji przy Uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolnej od obcych ingredjencyj, i bez wszelkich pierwiastków szkodliwych zdrowiu.



L. 6324. 2372 1—3
Ogłoszenie licytacji.
Na mocy zawezwania Wydziału powiatowego z dnia 30. sierpnia b. r. do l. 1811 i uchwały ankiety Rady gminnej z dnia 6. września b. r. rozpisuje się niniejszem na wydzierżawienie prawa propinacji wódczanej, wraz z dodatkiem gminnym przysługującego gminie miasta Kołomyi na dalsze trzechlecie, to jest od 1. stycznia 1886 r. do końca grudnia 1888 r. publiczną licytację na dzień 28. września 1885 r. odbyć się mającą w urzędzie gminnym od godziny 9. rano do godziny 12. w południe.
Jako cenę wywołaczą ustanawia czynsz roczny, a mianowicie:
a) za prawo propinacji wódczanej 5250 złr. w. a. rocznie,
b) za dodatek gminny 35.750 złr. w. a. rocznie,
c) za lutrownię miejską jako dodatek do propinacji wódczanej 600 złr.
Licytować można tylko na wszystkie trzy przedmioty razem, w ofercie jednak ma być wyrażony czynsz roczny za każdy przedmiot z osobna.
Licytować można tak ustnie jak i pisemnie, przed oddaniem oferty winien oferent złożyć 10% wadjum kwotę 4160 złr. w gotówce lub papierach wartościowych lub też w książeczce kasy oszczędności kołomyjskiej do rąk komisji licytacyjnej. — Wynik licytacji zawisły od zatwierdzenia Rady gminnej lub Rady powiatowej.
Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w urzędzie gminnym w godzinach urzędowych.
Zwierzchność miasta.
Kołomyja dnia 7. września 1885 roku.
Aslan, urzędujący zastępca burmistrza.

Galicyjski Bank kredytowy
we Lwowie,
przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 3,
wydaje następujące
ASYGNATY KASOWE
4½% płatne w 60 dni po wypowiedzeniu.
4% „ „ 30 „ „ „
Lwów dnia 1. stycznia 1885 r. 2013 22—0
(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.